

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Przed wszystkim człowiek

Leżą przede mną trzy artykuły dotyczące jednego właściwie tematu, jednej sprawy wielkiej, której nasze pis mo pragnie służyć w pierwszym rzędzie. Jest to podkreślana bez przerwy przez nas sprawa uczynienia z Ziemi Wschodnich, z Wileńszczyzny, z Nowogródzkiej, Polesia równie wartościowych dla Polski jak Śląsk, jak Pomorze, jak Poznańskie.

Im jesteśmy ubożsi w porównaniu z tamtymi dzielnicami, tym ambicje nasze są większe, tym bardziej czujemy krzywdę którą nie zawsze nawet umiemy dość dobrze i logicznie uzasadnić.

Gdy nie chce na nas patrzeć na szta Macierz, czy swoje obracamy ku północy. W Łotwie i Litwie, w organizacji życia gospodarczego tych krajów, dobrobycie i kulturze tamtejsze go drobnego rolnika, szukamy potwierdzenia wyczuwanej choć jeszcze nieuzasadnionej przez praktykę na miejscu prawdy, że u nas też może być znacznie lepiej niż jest i że nas inni i my sami siebie stanowczo za nisko cenimy.

Czytam artykuły leżące przede mną.

Mówią one o podziale państwowych sum inwestycyjnych, mówią o naszych potrzebach inwestycyjnych, mówią wreszcie o przebudowie struktury agrarnej, o intensyfikacji rolnictwa. O jednym tylko mowy tam nie ma, o człowieku.

Litwa i Łotwa nie miały w swych granicach tak bogatych połaci kraju, jak Śląsk czy Zagłębie Dąbrowskie, nie miały i nigdy mieć nie będą takiej

armii jak nasza, która by mogła równie dobrze gwarantować niepodległość i zapewnić bezpieczeństwo inwestowanym w kraju kapitałom zagranicznym. A mimo to kraje te podniosły się i wyprzedziły nas. Nie Polskę, nie Śląsk, nie Pomorze a tylko Wileńszczyznę, Nowogródzka i Polesie.

Mam prawo używać tych porównań. Województwa wileńskie i nowogródzkie i obszarem i liczbą ludności przewyższają każde z tych państw z osobna.

Przed wojną światową nie było tu zbyt wielkich różnic w poziomie zaopatrzenia i kultury. Dziś za Turmon tami i Dźwiną na północ zaczyna się kraj zupełnie odrębny. Mowa ta sama, obyczaje te same jeszcze przez jakiś czas, ale za to...

Nie będę tu przytaczał cyfr z dziedziny gospodarki, te cyfry może częściej zawiodą. Przytoczę inną cyfrę, cyfrę ilustrującą kulturę Łotyszów, a więc ten kwiat, który zakwitł dopiero na glebie dostatecznie unawożonej do brobytem.

Łotwa, dwumilionowe państwo ma pisma codzienne, których nakłady przewyższają 200 tysięcy egzemplarzy dziennie. Jedna gazeta na 10 mieszkańców licząc starców i dzieci. A więc prawie każda rodzina czyta, każda rodzina wie o ile spadł lat i dlaczego, wie co z tego wyniknie i co skłoniło prezydenta Ulmanisa do dewaluacji. Każde przedsiębiorstwo gospodarcze, każdy nowy zwrot polityki rządu może być tam wytłumaczony całemu narodowi nazajutrz po jego zamierzeniu.

Jak jest na ziemiach naszych? Tu

taj 1 egzemplarz pisma codziennego na wsi przypada więcej niż 100 (sto) mieszkańców. Tutaj, ręczę za to, że dotąd bardzo wielu rolników nie zda je sobie sprawy nawet jakie ulgi przyznają rolnikom ustawy oddłużeniowe, pomimo że akcja oddłużenia już się kończy. Jedynym źródłem informacji dla wielu i swego rodzaju autorytetem jest Żyd handlarz z miasteczka, alho w najlepszym razie pan sołtys, czy sekretarz gminny.

Litwa i Łotwa są to państwa chłopskie. Po wyeliminowaniu z życia politycznego większości szlachty i części mieszczaństwa ze względu na jej na rodowość mniejszościową te państwa dziś na gwałt tworzą własną arystokrację, własną śmietankę kulturalną, potrzebną im zwłaszcza dziś przy autorytatywnej formie rządów.

Ala ta chłopskość, to postawienie na najszerzą rzeszy obywateli, jakie znalazło wyraz w reformach rolnych tych państw, wymanipulowało ludność, zatarło resztki różnic stanowych zobywateliżowało jakbyśmy powiedzieli szerokie rzesze drobnych rolników, a więc cały rdzeń tych narodów rolniczych.

Jestem przeciwnikiem wszelkiego małpiarstwa, które na nieszczęście jak że często cechowało Polaków w stosunku do zagranicy.

Nie chciałbym tym bardziej, aby Wileńszczyzna była, Łotwy „pawiem czy papugą”.

Skopiowanie łotewskiej czy litewskiej reformy rolnej na Wileńszczyznę nie byłoby prawdopodobnie absurdem politycznym.

Ala przecież nie chodzi o naśladowanie form, chodzi o umiejętność wyciągnięcia nauki dla siebie z istotnej, z najistotniejszej treści zjawisk zaobserwowanych gdzieindziej.

Ta treść, ta nauka w odniesieniu do Wileńszczyzny może być tylko jedna.

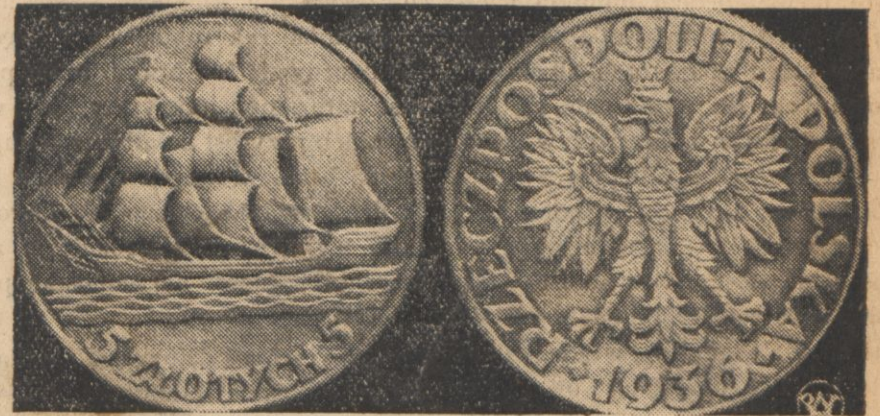
Nie pomoże tu nikt, nie pomoże za den najlepszy opiekun i największy kapitał, jeżeli nie uczyni tego sama ludność, jeżeli wszyscy chłopci nie zostaną wrzuceni do tego koła, z którego ma się wylać przyszły kształt bogatej, kulturalnej, mlekiem i miodem płynącej Wileńszczyzny.

Hart i wytrzymałość miejscowej ludności są niespożyte, choć dotychczas były wypróbowane tylko przez niedostatek. Jej mięśnie póki trzeba będzie potrafią zastąpić maszyny. Potrafią natłupać dość kostki kamiennej, by zabrukować wszystkie ulice nie tylko w Wilnie, potrafią pokopać rowy i wybudować drogi i szkoły, trzeba tylko ochoty, organizacji i organizatorów, którzy by mieli zaufanie ludności. W pieniądzu, które przyjdzie do nas muszą same z Zachodu i wszystkie trudności rozwiązać nie wierzę, ale wierzę w miejscowego człowieka i wydaje mi się, że gdy się ten człowiek obudzi to wówczas nie zabraknie nam kapitałów i tych, którzy nam te kapitały dadzą zechcą.

Być może nawet, że wówczas już nie będziemy potrzebowali ich tak nieosiągalnie dużo, jak to nam się w tej chwili wydaje.

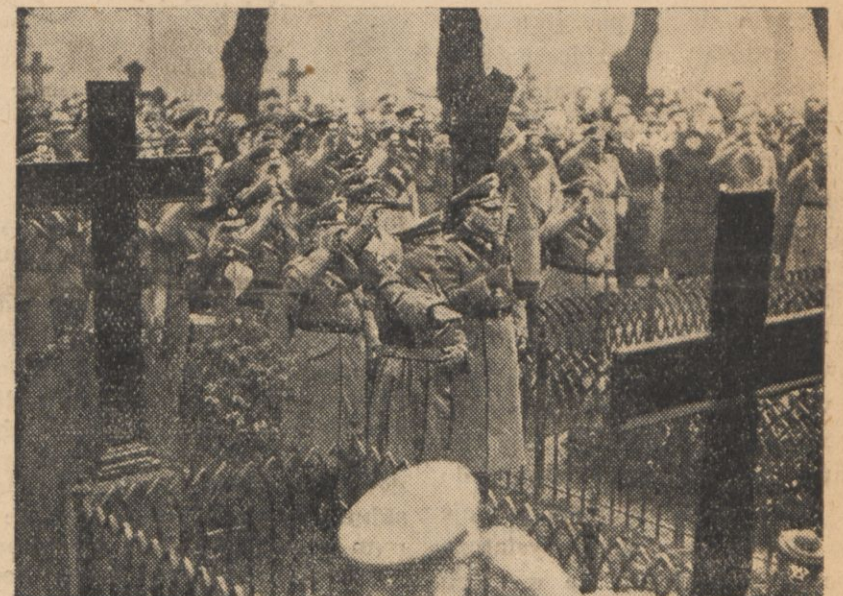
Piotr Lemiesz

Nowe polskie monety



Zdjęcie górne przedstawia obustronną reprodukcję wypuszczonej ostatnio przez Mennicę Państwową monety pięciozłotowej, zaś zdjęcie dolne monety dwuzłotowej.

Pogrzeb gen. von Seeckta



W Berlinie odbył się uroczysty pogrzeb wodza armii niemieckiej w czasie wojny i twórcy Reichswehry, gen. von Seeckta. W pogrzebie wzięli udział kanclerz Hitler w otoczeniu ministra wojny gen. Blomberga oraz całego sztabu wszystkich rodzajów broni armii niemieckiej. Zdjęcie nasze przedstawia kanclerza Rzeszy niemieckiej Hitlera, oddającego zmarłemu honory nad jego grobem.

Przed koronacją króla Jerzego VI-go



Dniem i nocą pracują wielkie angielskie zakłady rzeźbiarskie, aby wykonać odpowiednią ilość rzeźb głowy króla Jerzego VI, przed uroczystościami koronacyjnymi. Zdjęcie nasze przedstawia fragment prac przy gipsowym odlewie króla Jerzego i królowej angielskiej Elżbiety.

Święto Matki w Belgradzie



W Belgradzie odbyło się pod protektorem rodziny królewskiej „Święto Matki”. — W ramach tego święta zostało zorganizowane wielkie przedstawienie na rzecz biednych dzieci. Zdjęcie nasze przedstawia moment rozdawania przez młodocianego króla Piotra II i jego braci podarków biednym dzieciom Belgradu, ich rówieśnikom.

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu Nowego Roku w godzinach porannych doroczne życzenia kierowników naczelnych organów państwa, po czym w ich otoczeniu wysłuchał mszy świętej odprawionej w kaplicy Zamkowej przez kapelana przybożnego ks. prałata Humpole.

Po nabożeństwie złożył Panu Prezydentowi życzenia noworoczne J. E. Ks. Kard. Kakowski, a następnie zgromadzeni w salach zamkowych przedstawiciele władz, urzędów i instytucji cywilnych i wojskowych, duchowieństwa katolickiego i innych wyznań oraz organizacji społecznych.

MARSZ. RYDZ ŚMIGŁY PRZESYŁA LISTOWNIE.

Nie mogąc z powodu niedyspozycji przybyć osobiście na Zamek, p. marszałek Śmigły Rydz przesał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listowne życzenia noworoczne przez swego adiutanta rtm. Mańkowskiego.

Pan Prezydent odpowiedział panu marszałkowi również listem odręcznym.

W południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej poprzedzony przez dyrektora protokołu w towarzystwie prezesa rady ministrów, i min. spraw zagr. udał się do sali Rycerskiej, gdzie oczekiwał go korpus dyplomatyczny.

Ambasador turecki Ferid Tek jako dziekan korpusu wygłosił dłuższe przemówienie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział jak następuje:

Panie ambasadorze! Dziękuję uprzejmie za życzenia, których Wasza Ekscelencja zechciała stać się wyrazicielem w imieniu do stojących monarchów i głów państw, reprezentowanych w Polsce, czyniąc się również w tak wymowny sposób rzecznikiem swoich wielce szanowanych tu obecnych kolegów.

Wniosłem słowa, w których Wasza Ekscelencja podniosła patriotyzm naszego kraju, jego gościnność i stopniowy rozwój, sprawili mi specjalną

przyjemność i zastępują na moją prawdziwą wdzięczność.

Wasza Ekscelencja zechciała podkreślić w swym przemówieniu stałe wznoszenie się współczesnej Polski w zgodnej łączności przeszłości z teraźniejszością. Fakt ten nie jest wynikiem przypadku. Wypływa on z woli niezłomnej całego narodu polskiego zająć na nowo stanowiska, które zostało mu wyznaczone w zespole narodów.

Polska jest świadoma, iż zdolna jest utrzymać to stanowisko prowadząc politykę, która nawet w chwilach najtrudniejszych dąży do rozwiązania konstruktywnych i pozytywnych.

Silą naszego państwa, które w swych dziejach przeszło przez okresy potęgi i chwały, ale które zaznało również przeciwności losu, jest przekonanie, że nie ma trwalszej podstawy współpracy międzynarodowej, jak wzajemne poszanowanie godności i interesów każdego narodu.

Zasad, tych, którymi się kierujemy w stosunkach z innymi narodami nie wyprowadzamy tylko z przesłanek natury politycznej, lecz uważamy je również jako logiczny wynik naszej

go własnego doświadczenia historycznego.

Ludzie na ogół są odpowiedzialni tylko za chwilę obecną, ale ci, którym przypadło w udziale kierować losem państw i narodów, winni, opierając się na dobrych lub złych doświadczeniach przeszłości skoncentrować cały swój wysiłek w celu przygotowania lepszej przyszłości zgodnie z zasadą o której przed chwilą wspominałem.

Proszę Waszą Ekscelencję, jak również wielce szanownych przedstawieli państw, tu zebranych, by zechcieli wyrazić swym wysokim mowcom moje gorące życzenia, oraz żyćce serdecznie korpusowi dyplomatycznemu, akredytowanemu w Warszawie, ażeby z jak największym powodzeniem uczestniczył w tej twórczej współpracy, tak drogowej dla każdego, kto dąży do wzajemnego zrozumienia się narodów.

Po krótkiej rozmowie z ambasadorem tureckim, Pan Prezydent Rzeczypospolitej przywitał się kolejno z wszystkimi szefami misji, którzy przedstawili mu członków swoich placówek — po czym powrócił do swoich apartamentów.

Retorsje Niemiec wobec rządu madryckiego

Wyjaśnienia niemieckie

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: po tym, gdy czerwoni władcy w Bilbao odmówili wydania krawców niemieckim „Koenigsberg” zatrzymanych ładunków i pasażera statku „Palos” rząd Rzeszy niemieckiej czuł się zmuszony do poparcia swego żądania przez retorsje.

W wykonaniu tego dla obrony suwerennych praw Niemiec przeciw aktowi korsarstwa, niemieckie siły zbrojne zatrzymały tymczasowo dziś na wodach hiszpańskich czerwony parowiec hiszpański. Zupełnie niewątpliwie ustalono, że parowiec „Palos” był zatrzymywany dłużej od wód tery-

rialnych i od brzegu hiszpańskiego, a mianowicie w odległości 23 mil morskich na północo-wschód od przylądka Machichaco. Dlatego to kapitan parowca „Palos” uchylił się od podpisania protokołu, w którym było powiedziane, że znajdował się on w odległości 5 mil od brzegu.

II-go OKRETU.

LONDYN, (Pat). Wedle otrzymanych tu doniesień, okrętem niemieckim, który wziął do niewoli handlowy statek hiszpański „Aragón” (19496 tonn), był krawczyk niemiecki „Graf von Spee”.

Znowu pogorszenie zdrowia Piusa XI

LONDYN, (Pat). Agencja Reutersa donosi z Rzymu, że stan zdrowia Ojca świętego, który w ciągu ostatnich trzech dni nienormalnie się zmienił, w dniu dzisiejszym nagle się pogorszył.

Czang-Sue-Liang w więzieniu

NANKIN, (Pat). Przewidywane na dziś ogłoszenie amnestii dla Czang Sue Lianga odroczone do przyszłego tygodnia.

SZANGHAI, (Pat). Ze źródeł oficjalnych donoszą, że Czang Sue Liang nie został dotychczas przewieziony do więzienia wojskowego w Nankinie i przebywa pod strażą w siedzibie ministra finansów Kunga.

NANKIN, (Pat). Czang Sue Liang został osadzony dnia 31 ub. m. w więzieniu wojskowym. Ułaskawienie na stąpi niebawem.

Przedsiębiorstwa w Holandii stoją z powodu grypy

HAGA (Pat). Epidemia grypy w Holandii zatacza coraz szersze kręgi. W Amsterdamie szereg przedsiębiorstw musiało zredukować czas pracy z powodu zbyt wielkiej ilości chorych urzędników. Przebieg grypy jest jednak łagodny.

Kwestia braku rąk roboczych w Łotwie

Jednym z najważniejszych skutków radykalnej parcelacji w Łotwie było zwiększenie się braku rąk roboczych na wsi. Idąc w parze z postępującą parcelacją i komasacją — intensyfikacja gospodarstw rolnych, wymagała coraz to większego nakładu pracy, tymczasem rąk do pracy było coraz mniej na wsi w związku z żywiołowym niemal pędem ludności wiejskiej do miast, które miały miejsce zwłaszcza w ciągu pierwszych 10-15 lat powojennych. Na wzmocnienie się braku rąk roboczych miało wpływ pozostawienie całego szeregu innych przyczyn.

Ludność bezrolnej i małorolnej zasadniczo Łotwa posiadała przed reformą rolną stosunkowo niewiele, tak że brak rąk roboczych odczuwał się tu już na wiele lat przed wojną. Utworzenie wskutek parcelacji ok. 60000 nowych gospodarstw, których właścicielami stali się głównie bezrolni, a także powiększenie się gospodarstw małorolnych nie mogło nie wpłynąć na jeszcze większe skurczenie się miejscowych sił roboczych w rolnictwie. A obok tego powstanie własnego państwa stworzyło gwałtowny popyt na wszelkiego rodzaju pracowników (umysłowych i fizycznych) w miastach. Nowopowstałe i w dalszym ciągu rozwijające się urzędy, instytucje społeczne i przedsiębiorstwa prywatne wchłaniały znaczną ilość osób pochodzących przeważnie ze wsi. W miastach zaczęła wytwarzać się własna inteligencja, zaczął odbudowywać się przemysł, który również zatrudniał dużo przybyszów ze wsi.

Ów pęd ludności wiejskiej do miast już w samym swoim początku nosił w sobie zarodek niebezpieczeństwa. Chodzi o to, że nie wygasł on bynajmniej w miarę zmniejszania się zapotrzebowania na pracę w mieście a zwiększania się zapotrzebowania na nią na wsi. Powstał więc wprost paradoksalny objaw: ludność w miastach powiększała się wciąż w dalszym ciągu, mimo zmniejszonego już zapotrzebowania na pracę w mieście, natomiast wieś coraz bardziej zaczęła odczuwać brak rąk roboczych. Dla zlikwidowania owej wędrowności ludności do miast, która choć osłabiona istnieje jeszcze w dalszym ciągu, wystarczyłby przytoczyć tylko fakt, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu t. j. od 1925 do 1935 ilość ludności w miastach wzrosła o 30 procent, podczas gdy ogólna ilość mieszkańców całego państwa tylko o 5 procent.

Nie byłoby to jednak szkodliwe dla gospodarstwa narodowego, gdyby ten nadmierny ubytek ludności wiejskiej na korzyść miast, wieś mogła rekompensować własnym przyrostem naturalnym. Okazuje się jednak, że w Łotwie na czynnik ten zupełnie nie można liczyć. Pod tym względem w rządzie państw europejskich, Łotwa zajmuje ostatnie miejsce wraz z Francją i Estonią. Przeciwnie dla ca-

łej Łotwy przyrost naturalny w roku 1934 wynosił 3,25 na 1000 mieszkańców. Nie trzeba jednak zapominać, że te dzielnice kraju, gdzie odczuwa się największy brak rąk roboczych na wsi posiadają jednocześnie najniższy przyrost naturalny, niektóre zaś okręgi (powiaty) wyludniają się wskutek przewagi śmiertelności. Odwrotnie — te części kraju, które jak Łatgalia mają nadmiar rąk roboczych względnie nie odczuwają ich braku, mają przyrost naturalny najwyższy. A więc może ten przyrost mógłby rekompensować braki w innych częściach kraju drogą samodzielnego lub kierowanego wyrównania się różnic w zagęszczeniu ludności na jednostkę przestrzeni?

Otóż rzeczywiście cała Łatgalia (b. Inflanty Polskie) zamieszkała głównie przez prawosławnych, starobrzędowców i katolików (Polaków) wykazuje dość duży przyrost naturalny wynoszący ok. 10 osób na 1000 mieszkańców, lecz w ostatnich czasach wsku-

tek przeprowadzonej komasacji i korzystnej dla tej części kraju polityki rządu, Łatgalia zaczęła rozwijać się gospodarczo. Zwiększa to zapotrzebowanie rąk roboczych i powoduje, że nie może ona oddać innym częściom kraju większej ilości swoich robotników. Wmiarę rozwoju postępu gospodarczego w Łatgalii ilość ta zmniejsza się stopniowo.

A więc i to źródło uzupełnienia sił roboczych w rolnictwie stało się niedostatecznym i oto przyszedł moment kiedy dla ratowania sytuacji, władze łotewskie musiały uciec się do sprawy dźwiania robotników rolnych z zewnątrz, z tych krajów sąsiednich, które posiadają jego nadmiar. Krajami tymi były: Polska, Litwa i Estonia, przy czym ta ostatnia posiadająca podobną do łotewskiej strukturę gospodarczą i demograficzną zaledwie w drobnym odsetku wchodziła w rachubę. Nie należy przy tym jednak uważać, że rok 1928, w którym rozpoczął się

po raz pierwszy regularny, na umowach oparty ruch emigracyjny sezonowy do Łotwy, jest pierwszym rokiem tej emigracji. Istniała ona już na kilka lat przedtem, tylko w innej formie — bezładnej, częściowo nielegalnej, a w każdym razie niekierowanej i niekontrolowanej przez żadne umowy międzynarodowe. Zawarcie tych umów i ujęcie emigracji do Łotwy w pewne ramy ustawowe i administracyjne obok wzrostu popytu na ręce robocze w Łotwie przyczyniło się do niebywałego przedtem ilościowego wzrostu imigracji obcej siły roboczej do Łotwy. I tak np. w roku 1935 obcych robotników pracowało tu ok. 40 tysięcy; liczba ta w roku bieżącym wzrosła jeszcze o parę tysięcy.

W związku z tym wyłoniło się cały szereg kwestyj, a więc: kwestia opieki społecznej, kwestia walutowa itp. Tak więc sprawa braku rąk roboczych w rolnictwie, stopniowo wydźwignęła się na czoło wszystkich zagadnień gospodarczych Łotwy. B. K.

Życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta, Marsz. Rydza Śmigłego i Rządu.

W dniu 1 stycznia, w godzinach południowych starostowie woj. wileńskiego przyjmowali życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego Rydza i Rządu. Przedstawiciele duchowieństwa, urzę-

dów, władz wojskowych, organizacji i społeczeństwa poszczególnych powiatów składali swe podpisy w wyłożonych księgach. Na przemówienia przedstawicieli miejscowych społeczeństw odpowiadali starostowie.

Życzenia noworoczne dla Marsz. Rydza-Śmigłego

WARSZAWA, (Pat). Dziś w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych została wyłożona specjalna księga dla pragnących złożyć życzenia noworoczne panu marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

Do księgi wpisali się: członkowie rządu z panem premierem gen. Śła-

woj Składkowski na czele, przedstawiciele Senatu i Sejmu, generałowie inspektorów armii na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego, attachés wojskowi, przedstawiciele władz administracyjnych oraz wiele osób cywilnych.

Całkowite porozumienie Włoch i Anglii

RZYM (Pat). Dziś rano o godz. 10 m. 30 ambasador brytyjski w Rzymie sir Erick Drummond przybył do pałacu Chigi, gdzie odbył konferencję z ministrem spraw zagr. Ciano. W wyniku tej rozmowy oznajmiono w południe, iż gentleman agreement włosko-angielskie zostało podpisane.

W sprawie tej ogłoszono następujący komunikat urzędowy: Minister spraw zagr. Ciano i amba-

sador brytyjski w Rzymie sir Erick Drummond podpisali dziś rano w imieniu swoich rządów deklarację, mocą której rząd włoski i rząd brytyjski dokonywują wymiany zapewnień, do których morza Śródziemnego. Tekst deklaracji zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

LONDYN, (Pat). Tekst deklaracji angielsko-włoskiej, dotyczącej morza Śródziemnego, ogłoszony będzie w niedzielę wieczorem jednocześnie w Rzymie i Londynie.

Treść układu zakomunikowana została dziś ze względów kurtuazyjnych ambasadorowi francuskiemu Corbin.

RZYM (Pat). Ambasador brytyjski przy Kwirynale sir Erick Drummond w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że włosko-angielskie gentleman agreement nie zawiera niczego, co mogłoby być skierowane przeciw Francji. Przeciwnie gentleman agreement winno wywołać we Francji jak najlepsze wrażenie.

Zdaniem włoskich kół politycznych, punktem wyjścia deklaracji, podpisaną w dniu dzisiejszym są słowa Mussoliniego, wygłoszone w Mediolanie w dniu 1 listopada r. ub. według których morze Śródziemne jest drogą skróconą łączącą Anglię z jej zamorskimi posiadłościami, podczas gdy dla Włoch morze Śródziemne jest sprawą życia.

Włosi o interwencji w Hiszpanii

LONDYN (Pat.). O nocie włoskiej donosi Reuter: nie jest to odpowiedź na propozycję francusko-brytyjskie a jedynie dokument dotyczący narad Komitetu do Spraw Nieinterwencji. Nota jest datowana 24 grudnia a doręczona 29 grudnia. Rząd włoski oświadcza w nocie, że nie chciałby wyodrębnić sprawy ochotników od innych stron zagadnienia pośredniej interwencji.

Co się tyczy interwencji finansowej, to rząd włoski uważa, iż nieinterwencja tego rodzaju winna polegać nie tylko na nieudzielaniu kredytów rządowi, ale także i bankom i instytucjom prywatnym, a także na zakazie zbiorów i ofiar, które mogłyby przedłużać zatarg.

Wreszcie nota wysuwa dwa wnioski: 1) aby przedsięwzięto środki zapobiegające użyciu przez rząd wywiezionego złota hiszpańskiego, 2) aby wszystkie ofiary na rzecz Hiszpanii szły za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

We Włoszech nowy rok 28. X.

RZYM (Pat). Korpus dyplomatyczny i władze nie składały dziś życzeń głowie państwa i szefowi rządu, ponieważ „Włoski Nowy Rok” został ustalony na dzień 28 października, rocznicę „Marszu na Rzym”.

Oredzie noworoczne Jerzego VI

LONDYN (Pat). Ogłoszono oredzie noworoczne króla Jerzego 6-go do poddanych. W oredziu powiedziano: w pierwszym dniu nowego roku za moją panowania składam wszystkim narodom mojego Imperium serdeczne życzenia szczęścia. Zdaję sobie sprawę całkowicie z odpowiedzialności, ciążącej na moim szlachetnym dziedzictwie. Przyjmuję je z tym większą ufnością, że wiem, iż mam obok siebie królową-matkę i moją małżonkę.

Przywitanie noworoczne w Madrycie

LONDYN (Pat.). Reuter donosi z Madrytu: wojska powstańcze przerwały spokojny obchód powitania nowego roku w stolicy zrzucając punktualnie o godz. 24 12 pocisków na plac Puerta Del Sol.

Zmarł Miguel de Unamuno

PARYŻ (Pat). W Salamance zmarł po krótkiej chorobie znakomity pisarz hiszpański i myśliciel Miguel Unamuno.

Ustawę o pożyczce francuskiej dla Polski jednogłośnie przyjęła komisja sejmowa

WARSZAWA, (Pat). Sejmowa Komisja skarbową pod przewodnictwem p. Świątkowskiego w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego, wiceministra spr. wojsk. Głuchowskiego, wiceministra spr. zagr. Szembeka, wiceministra przem. i handlu Sokołowskiego, po referacie p. Świątkowskiego i wyjaśnieniach wicepremiera Kwiatkowskiego przyjęła jednogłośnie rządowy projekt ustawy o upoważnieniu min. skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa.

Projekt tej ustawy wejdzie pod obrady plenum Sejmu na początku przyszłego tygodnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji skarbowej sejmu p. wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Komisjo. Istnieją różne formy okazywania przyjaźni i sympatii przez jeden naród innemu narodowi. Forma stwierdzenia nienaruszalności przyjaźni francusko-polskiej, ujawniona w ostatnich dniach przez jednomyślne przyjęcie przedłożenia rządowego przez Izby ustawodawcze w Paryżu w sprawie układu pożyczkowego, zasługuje na najwyższy odzźwięk w całym społeczeństwie polskim. I to nie tylko dla tego, że w danym wypadku została ujawniona jednomyślność rządu i całego bez wyjątku społeczeństwa Francji, ale i dla tego, że idzie w danym wypadku o sprawę szczególnie ważną dla Polski.

Omawiana operacja finansowa jest najsłabszą z zagadnień obronności naszego państwa.

Omawiana dziś operacja finansowa była zainicjowana dość dawno przez czynniki ponoszące obustronnie główną odpowiedzialność za pogołowie obronne obu zaprzyjaźnionych narodów i wiąże się najsłabszą z polityki p. marszałka Śmigłego Rydza we Francji.

Realizacja jej będzie służyła głównie dla zapewnienia wykonania programu wyposażenia wojskowego Polski. Tym nie mniej posiada ona i po ważne znaczenie ogólnogospodarcze i

finansowe dla nas, spętowana tym, że pożyczka ta przychodzi do skutku w okresie całkowitego przełamania, w okresie stykania się dwu faz rozwoju gospodarstwa, w okresie, w którym przełamuje się — można powiedzieć — na oczach nas wszystkich kryzys, a poczyna się formować nowa linia idąca ku górze, o nieokreślonej jeszcze dynamice i kącie nachylenia.

Cheć jeszcze dla całkowitej jasności zakomunikować Wysokiej Komisji, że suma globalna, zawarta w umowie pożyczkowej, wynosi 2600 mil. franków francuskich. Składa się ona z kilku następujących części: z części którą objalbyśmy nazwać dostaw towarów z Francji, o której wynosi 1.000 milion. franków francuskich, 540 mil. franków francuskich przeznaczone na dokończenie i wyposażenie linii kolejowych Śląsk — Gdynia, reszta przychodzi w formie gotówkowej.

Jakie sumy tej pożyczki po jej pełnej realizacji obciążą w przyszłości skarbu państwa? Już z tego co poprzednio powiedziałem, jasnym jest, że będzie to suma około 2.060 milion. franków francuskich, obok tego około 540 milion. franków francuskich obciążać będzie przedsiębiorstwo kolejowe Śląsk — Gdynia.

Z innego punktu widzenia można by stwierdzić, że na ożywienie gospodarstwa Polski wpłynie sama 1.000 franków francuskich, a mianowicie wszystko to, co będzie, bądź to przekazem czysto dewizowym do Polski, bądź też z użyciem pieniędzy francuskich w Polsce, z wyjątkiem transzy towarowej wykonanej poza granicami Polski. Jakże kwoty tej pożyczki przypadną jako element wzmacniający podstawy naszej waluty? Trudno to już dziś ściśle ustalić. Co najmniej jednak czysty transfer wyniesie 810 milion. franków, czyli około 200 mil. zł., a do tego dojdą inne pożyczki, w zależności od tego, jak w danych momentach będą się układać rozrachunki między Polską, a Francją.

O warunkach pożyczki i o jej terminach mówił ju. p. poseł Holyński. Zestawiam jeszcze raz najogólniej, że oprocentowanie jest stosunkowo niskie. W każdym razie pożyczka ta będzie należała do najniższego oprocentowania pożyczek zewnętrznych, jakie Polska w ciągu swego samodzielnego istnienia zaciągnęła. Poza tym wszystkie warunki są stosunkowo korzystne. A więc, gdy dotychczas prawie zawsze dawaliśmy albo specjalny zastaw przy zaciąganiu pożyczek, względnie wyrażaliśmy pożyczkę w złocie, to w tym wypadku ta pożyczka jest zaciągnięta we frankach francuskich, bez dodatkowych klauzul i gwarantowana jest ogólnie majątkiem Państwa Polskiego, bez specjalnego zastawu.

Ponadto stanowi ona jedną z większych operacji finansowych Polski. Nawet gdyby odjąć transzę czysto towarową. Jest ona stosunkowo tania, gdyż średnią kosztowność wszystkich transz obciążających skarbu państwa nie przekroczy efektywnie 5,25 proc.

Stwierdzam wreszcie, że zakup urządzeń i instalacji będzie się odbywał we Francji po cenach konkurencyjnych, oraz że dopływ tych towarów będzie się odbywał bez naruszenia interesu polskiej produkcji przemysłowej, punkt ciężkości jest położony na to, aby potencjał produkcyjny przemysłu polskiego został wzmożony.

Jakie walory ogólnogospodarcze przedstawiać będzie ta transakcja? W r. 1936, a mianowicie w okresie od sierpnia do grudnia zdołaliśmy dość poważnie wzmożyć naszą instytucję emisyjną. Pożyczka francuska wzmacnia ponownie i to dość poważnie stabilizację i instytucję emisyjną i polityki walutowej, zwłaszcza że rząd francuski zaakceptował nasze propozycje, aby transza gotówkowa nie była rozłożona równomiernie na okres 4 lat, ale skoncentrowana stosunkowo silnie na r. 1937.

W związku z tą pożyczką dokonano się też wzmożenia zatrudnienia, zwłaszcza w tej dziedzinie, która jest ściśle związana z zagadnieniem obrony państwa. To praca pochłonie znaczną ilość rąk robotniczych i mózgowo robotniczych. Mimo wzmożenia planu inwestycyjnego w r. 1937 w związku z tą właśnie operacją, nie będzie potrzebował odwoływać się w r. 1937 do subskrypcji wewnętrznej dla celów państwowych, pomimo że plan

inwestycyjny w roku następnym będzie znacznie większy i pełniejszy, niż w r. 1936, o czym będziemy oddzielnie w niedługim czasie mówić na komisji budżetowej.

Wreszcie chcę parę słów powiedzieć o walorach spotęgowanej obronności państwa. Chcę stwierdzić z całym naciskiem, co jest przekonaniem całego rządu, a sądzę, że i całego społeczeństwa, że jeżeli przed paru laty wzmacnianie tempa wydatków na cele militarne mogło oznaczać tendencję antypokojową, to dziś odwrotnie, powstawanie ośrodków słabości czy to militarnej, czy to organizacyjnej, jest podjęciem dla wybuchu niepożądanej i powikłanej często o charakterze międzynarodowym. Silna Polska to napewno czynnik pokoju w Europie.

Rząd francuski i społeczeństwo francuskie zrozumiały, że silniejsza Polska, to trwalszy pokój międzynarodowy, zaufał nam, że dojrzałość i spokój naszej polityki czynią z naszej siły element stabilizacji w znaczeniu międzynarodowym. Z naszej strony należy się zapewnienie, że solidarność uchwał parlamentu francuskiego umiemy głęboko odczuć, zrozumieć i odwzajemnić. Dla tego w imieniu rządu zwracam się do Wysokiej Komisji o przyjęcie przedłożenia rządowego z poprawkami, które w porozumieniu z rządem zgłosił p. referent (oklaski).

Pożyczka polska uchwalona jednogłośnie przez obie izby francuskie

PARYŻ, (Pat). Senat uchwalił jednomyślnie w obecności 274 obecnych ustawę o pożyczkach polskich.

poczym posiedzenie o godz. 2 min. 45 przerwano do godz. 5 rano.

Nominacje w wojsku w dniu 19 marca

WARSZAWA (Pat). Jak się dowiadujemy, przepis nowej pragmatyki oficerskiej, która ukaże się w najbliższym terminie, ustanawia mianowania na wyższe stopnie (awanse) na

dzień 19-go marca każdego roku. Wobec tego mianowania na wyższe stopnie odbędą się w roku bieżącym także w tym terminie.

Opinia Meksyku przeciwko Trockiemu

MEKSYK (Pat). Przyznanie prawa azylu Trockiemu wywołało burzę w dyskusji między różnymi odłami meksykańskiej opinii publicznej. Niemal wszystkie organizacje lewicowe wystąpiły z protestem przeciwko wypuszczeniu Trockiego do Meksyku upatrując w tym „poważne niebezpieczeństwo dla jednoci robotniczej w kraju”.

Na skutek licznych interpelacji zrzeszeń politycznych i organizacji społecznych, prezydent Cardenas, oficjalnie oświadczył, że rząd meksykański nie ustąpi z zajętą przez siebie stanowiska w tej sprawie.

Decyzja w sprawie wznowienia wykładów na U.S.B. odroczone do poniedziałku

W sobotę dnia 2 bm. Senat Uniwersytetu Stefana Batorego obradował nad sprawą wznowienia wykładów. Obrady poprzedziło szereg konferencji, które jak już podawaliśmy w ostatnich dniach przeprowadził J. M. Rektor Jakowicki z przedstawicie-

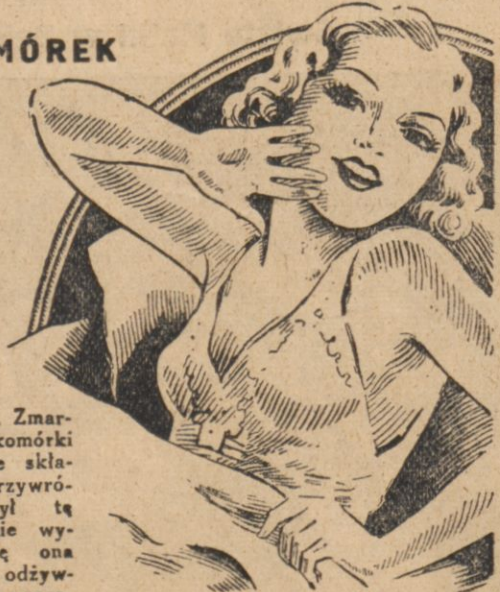
lami organizacji akademickich.

Wbrew przewidywaniom które po przednio wypowiadaliśmy decyzja wznowienia wykładów nie zapadła. Być może zapadnie w poniedziałek, gdyż dalszy ciąg obrad Senatu odroczone do poniedziałku.

Zbudź się MŁODSZA jutro rano

NOWA ODŻYWKA KOMÓREK ODŻYWIA SKÓRĘ PODCZAS SNU

Zdumiewający wynalazek



Gładka skóra pozbawiona zmarszczek w wieku 60-ciu lat! Kobiety 50-cioletnie wyglądające tak samo młodo prawie jak ich córki! Naprawdę zdumiewające, że są to cuda, a jednak jest to dziś możliwe dzięki zdumiewającemu wynalazkowi Profesora Stejskala z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Zmarszczki tworzą się gdyż z wiekiem komórki skóry tracą pewne żywotne odżywce składniki. Mogą one być obecnie przywrócone skórze. Prof. Stejskal wydobyl z cennej odżywki komórek ze starannie wybranych młodych zwierząt. Zwiąże się ona Bioel i jest obecnie zawarta w odżywczym Kremie Tokalon koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Przez stosowanie go skóra jest odmłodzona, linie i zmarszczki szybko znikają. Kobiety 50-cioletnie mogą z łatwością w ciągu kilku tygodni osiągnąć wygląd o 10 lat

młodszy, Kremu zaś Tokalon koloru białego (nie tłusty) należy używać w ciągu dnia. Rozpuszcza wagi ściąga rozszerzone pory; czyni z najbardziej szorstkiej i ciemnej skóry — białą, gładką i delikatną. Szczegółowy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

Stosunki niemiecko-sowieckie

Dwie rozmowy. — „Po co pisać”. — Jak było na początku. — Sztuczka w Genewie. — Po co Rosji, po co Niemcom? — Skąd Z. S. R. R. ma armaty i czołgi? — Sielanka i kieliszki. — Herr Volkskommissar, auf Ihr Wohl! — Gadanie i nerwy. — Odprawa Litwinowowi. — Co raz gorzej. — Hiszpania i wnioski.

Kazimierz Smogorzewski w „Gazecie Polskiej” ogłosił pod powyższym tytułem cykl artykułów. Zagadnienie jest palące, zagadnienie, do którego dziś cały świat, tym bardziej Europa, tym bardziej Polska, zagadnienie to dzisiaj ma dla opinii świata taki wyraz, jak dwa rządy zwróconych przeciw siebie bagnetów. A zagadnienie to jest upraszczane, jest upraszczane w Niemczech, upraszcza na w Sowietach, upraszczane na całym świecie. To upraszczanie nie jest



WOROSZYŁOW

nieczym przypadkowym — takie są tendencje dnia dzisiejszego. Ludziom dzisiejszym potrzebny jest prosty, jasny sąd o świecie. Niemcy i Rosja zdają się dwoma biegunami. Ale oddajmy głos naszemu autorowi.

Przeprowadził on przed napisaniem swego cyklu dwie rozmowy

Zanim zasiadłem do pisania tego artykułu, odbyłem dwie rozmowy mające na celu skontrolowanie paru wrażeń, oraz zyskanie dodatkowych informacji. Jedną toczyła się z narodowym socjalistą. Raz jeszcze słyszałem wykład na temat „zbrodniczej działalności wyrotowej Moskwy” i potrzeby „wspólnego przeciwdziałania narodowych państw Europy”. Na zapytanie jak sobie jednak wyobraża bieg wypadków w ciągu lat najbliższych, mój rozmówca odpowiedział:

— Albo odebranie realnej wartości paktom wzajemnej pomocy, jakie Moskwa zawarła z Paryżem i Pragą, albo dalsze zagnanie się stosunków pomiędzy Rzeszą a Z. S. Sowieckim do zerwania stosunków dyplomatycznych włącznie — oto skala możliwości.

Drużną rozmowę odbyłem z pewnym dyplomata sowietyckim. Gdy się dowiedział, że mam zamiar napisać dłuższy artykuł o stosunkach Trzeciej Rzeszy ze ZSRR, rzucił sarkastycznie:

— Po co artykuł? Parę słów wystarczy: stosunki są złe, nie mogą być gorzej...

Ale nie tylko Niemcy i bolszewicy rozumują w sposób podobny:

Choćby dlatego, że ukazują się

w prasie całego świata inne artykuły albo przepowiadające wojnę niemiecko-sowiecką już na przyszłą wiosnę, albo podsuwające tezę, że cała wrogość niemiecko-sowiecka jest komedią. Takiej właśnie paradosalnej tezy broni na łamach poważnego miesięcznika londyńskiego Contemporary Review (gru dzień) p. George Solovyeitchik, syjonista: „Czas najwyższy — pisze — aby antysowiecki bluff Hitlera był nazwany po imieniu: jest to mianowicie najgigantyczniejsze oszustwo polityczne...”. Nawet ryskiemu korespondentowi Times’ów zdarzyło się zabawne potknięcie: „polityczne zbliżenie niemiecko-sowieckie nie jest hipotezą fantastyką” (nie zaprzeczam temu twierdzeniu), jako dowód, że zbliżenie już się realizuje podaje nie wiadomo skąd wzięte cyfry, nakazujące, że przywóz sowiecki z Niemiec wzrósł w r. b. w porównaniu do r. z., aż 14-krotnie! Tymczasem prawda jest taka, że handel niemiecko-sowiecki od czterech lat stale się kurczy...

A jak jest naprawdę...?

Ale nie! — przed tym jeszcze trochę historii stosunków niemiecko-sowieckich.

Baron Adolf von Maltzan, dyrektor wydziału wschodniego w Urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy, dyplomata o dużej wyobraźni już w czasie trakt. Ryskiego zaleca politykę zbliżenia z Rosją sow., widząc na tej drodze jedyną możliwą wyjścia Rzeszy z odosobnienia. W listopadzie 1921 ma już gotowy projekt traktatu i wie, że zgodziłaby się nań Moskwa: spotyka się jednak z odmową nie tylko prezydenta Eberta i kanciera Wirtha, ale także ministra spraw zagranicznych.

Ale wkrótce potem w r. 1922 to, co nie udało się bezpośrednio po traktacie Ryskim, udało się Maltzanowi w Genewie.

Wykorzystał tu zarówno fakt, że delegacja sowiecka zdecydowała się nie podpisywać układu w przedmiocie długów rosyjskich i restytucji obecnej własności, jako i okoliczność, że układ ów miał dojść do skutku bez udziału Niemiec.



V. BLOMBERG

Nie chcąc odjeżdżać z Genewy bez „odegrania się”, a pragnąc u Niemców zbliżenia do sojuszników, Czerwini zataił przed Rathenauem, że otrzymał już z Moskwy instrukcje, aby podsuwać mu przez Lloyd George’a i Ludwika Barthou układy nie podpisując. Przeciwnie: rozpuścił wieczerem 15 kwietnia pogłoskę, że nazajutrz z sojusznikami podpisze. Kancelarz Wirth i Walter Rathenau, którym Maltzan raz jeszcze wywołał przed oczy widmo osaczającej Niemcy koalicji, zdecydowali nie dać się ubiec: 16 kwietnia 1922 r., w sam dzień Wielkiejnocy, w Ra-



LITWINOW

pallu Rathenau i Czerwini podpisali traktat niemiecko-sowiecki stanowiący „ostateczne zatwierdzenie” wszystkich spraw wисяcych pomiędzy Rzeszą a RSFSR (jak się wówczas zwał ZSRR).

Traktat likwiduje i uznaje za niebyłe wszystkie wzajemne pretensje finansowe, postanawia nałożenie normalnych stosunków dyplomatycznych, oraz przewiduje „wzajemne uwzględnienie w duchu życzliwym potrzeb gospodarczych obu krajów”. Nie było w tych postanowieniach nic sensacyjnego. Sensacją był sam fakt i sposób zawarcia traktatu, oraz okoliczność, że w chwili gdy sojusznicy domagają się od Moskwy uznania długów, oraz restytucji skofiskowanych dóbr, Niemcy rezygnują ze swych rosyjskich pretensji.

Po traktacie w Rapallo ustaliła się współpraca niemiecko-sowiecka przede wszystkim w dziedzinie wojskowej. O co w tych tak niedawnych, a tak odległych czasach chodziło Sowietom?

Jak stwierdza Luis Fischer, bolszewizujący lecz dobrze poinformowany historyograf sowieckiej polityki zagranicznej, „żół po zawarciu Traktatu Ryskiego, przesładowała bolszewików myśl o ewentualnej nowej ofensywie Północnego na Ukrainę” (Les Soviets dans les affaires mondiales, Paris, 1933, s. 291). Organizacja państwowa będąca narzędziem rewolucji komunistycznej, nie interesuje się zasadniczo wojnami mają-

cymi na celu tylko zmiany granic: jej celem są zmiany ust-ów. Ale zawierając układ w Rapallo, uczyniła to Moskwa także w obawie przed polską agresją: podejrzenie, że istnieją jakieś tajne kłauzule wojskowe było bolszewikom na rękę. Praktycznie rzecz ujmując, Moskwa potrzebowała przede wszystkim nowoczesnych zbrojeń, potrzebowała fabryk, licencji i techniczne go personelu, a tego dostarczyć jej mogły tylko Niemcy.

No dobrze, tak myślały Sowiety. A jakie były rachunki Berlina?

Jest rzeczą psychologicznie zrozumiałą, że „anty-wersalską” frazeologię Moskwy, która była tylko jedną z form rewolucyjnej propagandy, interpretowano w Niemczech jako pewien rodzaj rewizjonizmu. Snyto różne plany na temat pomocy, jaką Niemcom może udzielić Moskwa w zrywaniu pędy Diktatu, a w każdym wypadku do chodzonego do wniosku, że oplaci się armię sowiecką dobrozić. To się łączyło z bardzo konkretnym niemieckim interesem wojskowym. Traktat Wersalski zabronił armii niemieckiej posiadania broni lotniczej, chemicznej i pancerniej, a na wet i artylerii powyżej kalibru 105 mm. Poza tym, na terenie Rzeszy siedziała Międzysojusznica Wojskowa Komisja Kontroli. Wier gen. von Seeckt, pierwszy organizator i wódz Reichswehry, rzucił śmiało myśl zorganizowania na terytorium sowieckim, zdala od niepowolanych oczu, wytwórni i obozów wojskowych, w których nie tylko budowanoby platformy i czołgi, oraz eksperymentowano broń chemiczną, ale także ćwiczyliby niemiecki personel kadrowy. Przystąpił do realizacji tego planu, a najbardziej entuzjastycznym wspólnikiem gen. von Seeckta na polu dyplomatycznym był hr. von Brockdorff-Rantzau, pierwszy ambasador niemiecki w Moskwie po układzie w Rapallo. Udało się do Moskwy, von Brockdorff powiadał do szefa zaufanych:

— Myślę, że z Moskwą da się naprawić wersalskie nieszczeście... (Stern-Rubart: Graf v. Brockdorff Rantzau, Berlin, 1929, s. 123).

Wszystkie zaprojektowane przez gen. von Seeckta wytwórnie i obozy funkcjonowały aż do roku 1933.

Teraz chyba Niemcy mniej cieszą się z tej niedawnej współpracy. Bo — mimo, iż to wydaje się paradoksem — można w pewnym sensie powiedzieć, że

lotnictwo i czołgi, tudzież broń chemiczną, jaką marszałek Woroszyłow ma do dyspozycji — zawdzięcza gen. von Seecktowi. Co ta broń jest warta wie to najlepiej obecny niemiecki minister wojny, feldmarszałek von Blomberg, który przed r. 1935, jako dowódca dywizji królewskiej, trzykrotnie

(Dokończenie na str. 4).

MAGICZNE OKO



K O S M O S SUPER-RECORD
jest pierwszym odbiornikiem w Polsce, w którym zastosowano sensacyjną nową konstrukcję „Magiczne Oko”. Z nieosiągniętą dotychczas precyzją wskazuje ono dokładne nastrojenie każdej stacji, dzięki czemu odbiornik można stroić zupełnie cicho, bez drażniących trzasków.

KOSMOS RADIO

Demonstracje i sprzedaż w czołowych firmach radiowych

WIEŚCI Z NADBAŁTYKI

WYBRZEŻE POLSKIE

— **BILANS 10-MIESIĘCZNYCH ROBÓT W W. WSI.** Kierownictwo budowy portu rybackiego w Wielkiej Wsi wraz z urzędem morskim, czuwającym nad tokiem prac ustaliło bilans wykonanych robót w ciągu 10 miesięcy, to jest od marca do grudnia r. b. Wykonane zostały jak się okazało wszystkie prace podwodne, które są już zupełnie gotowe. Dokonano umocnień falochronów, zbudowano bocznice kolejową i szosę dojazdową z jednym mostkiem, ukończono konstrukcję podwodną z płytami falochronu wschodniego i zachodniego, oraz wykonano 60 metrów nadbudowy mola zachodniego o wysokości 3 metrów. Zbudowano dom biurowy i mieszkalny, magazyn i tamę ochronną żelazo-betonową we wschodniej części portu. Port ma być gotowy w jesieni 1937 r.

— **KOMISJA URZĘDU MORSKIEGO Z GDYNI DOKONAŁA BADAŃ CAŁEGO BRZEGU** otwartego Bałtyku. Jak stwierdzono, dzięki doskonałym zabezpieczeniom, zniszczenia brzegów z roku na rok są mniejsze. W Jastarni podmyte zostały wydmy na długości 900 metrów, a jedna z wydym zniesiona została na szerokość 10 metrów. W Kuźnicy wydmy podmyte zostały w 7 punktach a na długość od paru metrów do 500 m. Płyta tamy systemu holenderskiego pod Karwią uległa zalamaniu, a fundamenty podmyte. Wszystkie uszkodzone odcinki brzegu polskiego są stale naprawiane.

LITWA

— **PLANOWA GOSPODARKA W LITWIE.** Jak donoszą pisma w kraju, mają być znacznie rozszerzone kompetencje Inspektora cen. Unormowaniu ulegną nie tylko ceny, lecz również wysokość produkcji i podział pomiędzy przedsiębiorstwem.

Na przykład będą wymagane specjalne pozwolenia na budowę a nawet zwiększanie fabryk w branżach gdzie daje się zauważyć nadprodukcję. Zarządzenia te będą w pierwszym rzędzie stosowane do przemysłu włókienniczego, trykotażowego i młynarskiego. Odnośna ustawa ma być ogłoszona na wiosnę.

PRUSY WSCHODNIE

— **PÓLNOCE WYBRZEŻE PÓŁWYP. SAMBII NAWIEDZONO ZOSTAŁO** SIŁY MURAGANEM, który w pewnych momentach miał charakter orkanu. Hurag wywrzaski znaczne szkody nie tylko na wybrzeżu, lecz przede wszystkim w miejscowości kapielowej Cranz, zasypując piaskiem promenadę, łamiąc drzewa w parku i zrywając przewody elektryczne i telefoniczne. Ucierpiał również bardzo poważnie okoliczne lasy.

Miasto żywych kamieni

O Krakowie, zabytkach i niszczeniu zabytków

Kraków rozrasta się niepomierne. Powstają nowe dzielnice i tam, gdzie niedawno jeszcze było pole, dziś wznoszą się szeregi domów wzdłuż świeżo wytyczonych prostokątów ulic, a miasto wybiega daleko poza nowe plany, które w niedługim już czasie szeroki pierścieniem je obejmą. Ten nowożytny Kraków nie posiada jednak swego indywidualnego oblicza.

By zetknąć się ze swoistym charakterem miasta, trzeba iść między odwieczne kościoły i kamienice i poddać się ich urokowi. Tu zmian nie ma, poza gruntowną rekonstrukcją Wawelu, o czym później. Ulice, place, kościoły, stare kamienice zachowały swoje do dzisiaj piękno z przed wielu, wielu dzieł siałków albo i setek lat. Z rzadka tylko zakłóca ich poważna wymowa budynku nadto nowoczesny, jak np. ośmiopiętrowy gmach Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. Reformackiej.

W porównaniu z ogromnymi zmianami, jakim uległo Wilno podczas lat ostatnich w zakresie restauracji gmachów zabytkowych, uporządkowania ulic, bruków, czystości i t. d., Kraków zwraca uwagę tym, iż w starych dzielnicach nie prawie de facto się nie zmieniło. Patyna czasu okrywa zabytkowe gmachy, na szeregu kamienic znać, że oddawna nie były restaurowane, miasto „żywych kamieni” za stygło w dostojnym bezruchu.

W olbrzymim barokowym kościele pojuznickim św. Piotra i Pawła,

kształtem bryły i rozmiarami przypominającej wileński kościół św. Kazimierza, ginie skromna tablica nagrobkowa, utrudniona w r. 1844 przez Arcybiskupstwo Miłosiedzia i Banku Pożożnego, których Skarga był założycielem. W pobliżu wznosi się kuty w białym marmurze pomnik dłuta Oskara Sosnowskiego. Skarga w postaci stojącej wsparty o kolumnę ksiąg, z tytułami jego dzieł na grzbiecie. Ustawiony w r. 1860, pomnik ten jest niezmiernie realistyczny zarówno w pomysłowości jak i w wykończeniu szczegółów.

Tuż obok św. Piotra wznoszą się obronne mury średniowiecznego romańskiego kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja, jednej z najstarszych świątyń krakowskich, która mimo przeróbek barokowych zachowała jednak od zewnątrz swój średniowieczny charakter.

Właśnie zakończono prace, mające na celu dokładne zbadanie elementów romańskich tego kościoła, zniekształconych lub osłabionych przez późniejsze przeróbki, i architekt Ekielski miał wygłosić na ten temat od czyt w „T-wie Miłośników Historii i Zabytków m. Krakowa”.

Temat ciekawy, fascynujący poprosu dla nas, mieszkańców Wilna (w którym nawet zabytki późno gotyckie są tak zniekształcone przeróbkami, że przeważnie fragmenty zaledwie z nich pozostały), jak fascynujące z pomiędzy zabytków Krakowa jest to przede wszystkim, co pochodzeniem swym i kształtem architektonicznym wyrasta ze średniowiecza. Ież to razy oko zatrzęsnęło się z zachwytem na wieżach o bliźniaczych okienkach, przedzielonych romańskimi kolumnkami, na wyniosłym masywie obronnych, kamiennych murów świątyni, w której wnętrzu nawet gruntownie

barokowe przeróbki nie zatępiły całkowicie cech pierwotnej konstrukcji.

Zaciekał mi temat, a że wstęp był otwarty dla każdego, kto wpłacił 20 gr. za bilet, więc poszedłem i nie za wiedzą mi. Sumiennie rzeźbiony wykład, ilustrowany zapomocą epidiaskopu, pozwalał na dokładne zorientowanie się w całokształcie zagadnienia. Zdziwiłem się, widząc tłum na sali, około 120 osób — liczba to wprost fantastyczna dla nas, przyzwyczajonych do stosunków wileńskich. Poinformowano mnie, że tego dnia było minimum słuchaczy, gdyż maximum przekracza liczbę 300 osób! Jak wynikało z szeregu pytań, skierowanych do prelegenta po ukończonym odczyt, byli to przeważnie nie specjaliści, lecz laicy, z szerokich warstw inteligencji.

Pomyślałem o Wilnie. Co za szkoda, że u nas jest tak bardzo inaczej! Nie ma ani wdzięcznego grona słuchaczy, ani powiedzmy szczerze, jakiejś systematycznej akcji w kierunku poważniejszego zainteresowania społeczeństwa historią i zabytkami wileńskimi.

Posiedzenia Sekcji T-wa Przyjaciół Nauk nie są przeznaczone dla szerszego grona osób, na „herbatach” Miłośników Wilna zazwyczaj są poruszone sprawy aktualne, przy czym po krótkim zagajeniu następuje mniej lub więcej wyczerpująca dyskusja, a więc znowu wszystko tu jest przypadkowe, zależne od tego, kto i z jaką znajomością rzeczy zabierze głos. Uczęszczają stale ci sami, jakieś kilkanaście osób zaledwie, reszta — to przypadkowi goście, których jako żywo nigdy na setki nie liczyłymi.

Jakże miernie wyglądają przy tym zestawieniu wobec Krakowa, gdzie T-wo Miłośników Historii i Zabytków miasta zorganizowało na sze-

roczą skalę zakrojoną akcję popularizowania wiedzy o Krakowie przez od czyt oraz wycieczki, obejmujące, rzecz oczywista wyłącznie zabytki miasta. W parze z tym idzie działalność wydawnicza Towarzystwa, „Rocznik Krakowski” wychodzący od ostatnich lat ub. stulecia, ma już swoją dobrze zasłużoną pozycję w dziejach polskiej literatury wydawniczej, ponadto Towarzystwo wydaje tomiki „Biblioteki Krakowskiej”, na które składają się poszczególne rozprawy, obejmujące zagadnienia, związane z historią Krakowa. Wyszło już 89 tomów „Biblioteki” oraz 27 pięknie wydanych ilustrowanych tomów „Rocznika”.

Wreszcie trzecia dziedzina zainteresowań Towarzystwa, ta najbardziej zbliżona do działalności Sekcji Miłośników Wilna — to alarmowanie opinii publicznej w wypadkach, gdy za bytkom miasta grozi niebezpieczeństwo. Oto np. sprawa sprzedaży średniowiecznych obrazów z kościoła oo. Augustianów, która ostatnio poruszyła opinię publiczną w całej Polsce. Zainteresowało się nią bliżej Towarzystwo protestując publicznie przeciw rzekomej zaboreczności Warszawy. Jak wynika z oświadczenia dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, reflektowało ono istotnie na nabycie tych obrazów, jednak tylko w tym wypadku, gdyby Kraków nie skorzystał z prawa pierwokupu. Ostatecznie Zarząd Miejski m. Krakowa zakupił je i złożył na Wawelu, skąd zostaną przekazane Krakowskiemu Muzeum Narodowemu. (Nawiąsem mówiąc, są one bardzo zniszczone i wymagają gruntownej restauracji).

Czasem alarmy takie są „niedo” spóźnione czy mało skuteczne. Oto np. drewniany, zabytkowy kościół św. Małgorzaty na Salwatorze, w obecnym swym kształcie pochodzący

z XVII wieku, poważnie uszkodzony podczas burzy latem 1935 roku, dotychczas nieodrestaurowany, ulega stopniowemu niszczeniu. Nad ścianami rotundy wznosi się drewniana kopuła, której niemal połowa jest zerwana, pozostała jej część podpierają wysokie drgi. Latarnia kopuły silnie przyszykana runęłaby dawno, gdyby jej litościwie nie podparto. Półotwarte drzwi prowadzą do wnętrza, gdzie leżą zwalone resztki ołtarzy i ozdób, drewnianych obramień, wśród nich zaś butwieje stary obraz Madonny z Dzieciątkiem. Tak dalece zaniedbane kapliczki spotykało się czasem tylko na zapomnianych cmentarzach wileńskich. Mimowoli zadajemy pytanie: „Dlaczego dotychczas nikt się nie sprawa czynnie nie zajął”? Czasu chyba starczyło — półtora roku albo i znacznie więcej, o ile burza dokonała tylko to, co rozpoczął czas i zaniedbanie ludzkie.

A oto inna sprawa z tej samej dziedziny. Zdać się że niejednokrotnie poruszano ją w prasie, ale, niestety, na razie bez realnego efektu. A chodzi tu o dzieło sztuki niebyłajkie — o polichromię Wypiańskiego w kościele oo. Franciszkanów.

Stara ta świątynia, dla Wilnian tym bardziej, że w niej to wg. kronikarzy przysiał chrest Władysław Jagiełło z braćmi, została uszkodzona przez pożar w r. 1850, przy czym wnętrzu uległo zniszczeniu. Dokonano więc gruntownej restauracji, której ostatnim etapem była dekoracja wnętrza. Udział w niej wziął Wypiański, dając swoje wspaniałe witraże o niezwykłej sugestywności wyrazu oraz piękna polichromię ścian prezbiterium i nawy poprzecznej, które jeszcze w latach 1922—28 grały tęczę pastelowych barw, rozkwitwały się barwnym kobiercem motywów roślinnych a mię-

dzy oknami zarysowywały się wyraziste kompozycje figuralne: Matka Boska, Caritas, św. Michał i Straceń Aniołów. Dziś postaci tych prawie niewidac, kwieciste wzory dekoracyjne zbladły, miejscami zatępiły się niemieliście, gdzie indziej potworzyły się duże plamy, jakgdyby wilgoci.

Jeśli i nadal sprawą ta nikt czy nie się nie zajmie — to poczekamy lat kilka — kilkanaście, a największą z dekoracji ściennej Wypiańskiego zniknie zupełnie. Czy naprawdę można by przez odpowiednią konserwację zapobiec dalszemu niszczeniu i odrestaurować te partie, które już zostały gruntownie uszkodzone? Przeciw Wypiańskiemu pozostawili licznostudia pastelowe do tej pracy, a ocalnie jej przed zagładą winno być chyba sprawą ambicji Krakowa.

Być może, iż wyważam otwartych drzwi, może te lub inne „czynniki miorodajne” już się zatroszczyły o los polichromii Wypiańskiego, na razie jednak wnętrze kościoła wygląda zastraszająco. Braciszkanie zaś zakonngwoli utrzymania Domu Bożego w należytym porządku od czasu do czasu podobno zmiatają ściany zwykłą szotką. A że czynią to nie byle jak po lebkach, ale sumiennie i gruntownie — tym gorzej dla polichromii.

Może ktoś z Wilnian zaraz sobie podszepnie: „Aha, ale z tym u nas l piej”, gdyż wnętrza kościołów są przez ważne dobrze utrzymane, niektóre zaś zostały umiejętnie odrestaurowane w latach powojennych.

Ale będzie to chyba bardzo znikmą pociechą wobec tej niewątpliwie krzywdy, jaką nie tylko dla Krakowa ale i dla całej kulturalnej Polski byłoby zniszczenie polichromii Wypiańskiego.

Kraków, w grudniu 1936 r.

Marla Aleksandrowiczowa

Stosunki niemiecko - sowieckie

(Dokończenie ze str. 3).

jeżdżił do Związku Sowieckiego na inspekcję wspomnianych zakładów.

Gdy Stresemann w lutym 1925 r. wystąpił z propozycją francusko-niemieckiego porozumienia Moskwa bardzo się tym zaniepokoiła. Wówczas spokojono Moskwę podpisaniem traktatu o przyjaźni i neutralności. Wielka trwała.

Wiosną 1932 roku, gdy zbliżała się dziesiąta rocznica traktatu w Rapallo, kanclerz Brüning i komisarz ludowy Litwinow znaleźli się razem w Genewie, gdzie z wielką jeszcze impetą radziła Konferencja Rozbrojeniowa. Nie można było nie urządzić jakiegoś obchodu. Odbiło się więc 16 kwietnia, nie-



V. NEURATH

miecko-sowieckie spotkanie z toasami. Brüning wstał pierwszy i wypili:

— Herr Volkskommissar, auf Ihr Wohl!

Zadzwieczyły cichutko kielichy. Po czym odpowiedział p. Litwinow:

— Herr Reichskanzler, auf Ihr Wohl!

Przyszedł przewrót narodowo-socjalistyczny. Na razie Sowietów zachowywała się bardzo powściągliwie. „Izwestia” z 4 marca 1933 r. piszą:

„Z. S. R. R. jest jedynym państwem nie związanym wobec Niemiec ucieczką z jego rąk...”

Ale Z. S. R. R. spotykała wnet przykre niespodzianki:

Już 27 lutego plonie Reichstag; 28 lutego ukazuje się dekret zawieszający wolności obywatelskie w Konstytucji weimarskiej zastrzeżonej; 1 marca wygłasza min. Göring mowę przez radio zarzucając komunistom „przygotowywanie wojny domowej”; 2 marca wreszcie, w wielkiej mowie wyborczej w berlińskim Sportpalast, przemawia b. bojowo kanclerz Hitler. W bardzo czarnych kolorach maluje „katastrofalne” położenie w Związku Sowieckim. Przetyczył fakt powrotu stamtąd paru niemieckich komunistów, którzy schronili się w Z. S. R. R. w obawie przed karą za zabójstwo narodowych socjalistów. Wrócili jednak mówiąc: „Wolimy niemieckie więzienie od sowieckiej wolności”.

Tego już sowieckie nerwy nie wytrzymały: Prasa sowiecka zaczyna wymyślać — jak się wyraził Radek — „bolszewicka ordynarycja”; „Ila za na tronie” — brzmi np. tytuł artykułu Prawdy o mowie w Sportpalast. Zaś ambasador Chińczyk zjawia się 6 marca w Urzędzie spr. zagranicznych na Wilhelmstrasse i składa protest przeciwko niektórym ustępom mowy kanclerza Hitlera.

Po tym słowa Hitlera (i czynu) są mniej lub więcej pojednawcze lub wręcz agresywne w zależności od sytuacji wewnętrznej. Ale stosunek do Z. S. R. R. jest coraz wyraźniejszy. Powiety coraz bardziej się niepokoją. Następuje zbliżenie się Z. S. R. R. do francji. Powstaje projekt t. zw. pakty wschodniego, projekt na który nie odzają się ani Polska ani Niemcy. Polska — ze względu, że pakt stwarzał możliwości przekroczenia jej granic. Niemcy?

Ilustruje to nam rozmowa, jaką miał komisarz Litwinow z min. Neurathem 13 czerwca 1934 r.:

— Panie ministrze, pyta p. Litwinow, jakie są główne zastrzeżenia rządu Rzeszy przeciw projektowanemu paktom?

— To bardzo proste, odparł baron von Neurath. Pann, Panie Komisarzu Ludowy, oraz panu Barthou chodzi o to aby wojskowym sojuszom skierowanym zapewnić pewne i jednocześnie działanie. Nasz podpis jest wam potrzebny po to, aby nikt w tonie Ligi Narodów nie wznosił nigdy przeciwko tym sojuszom sprzeciwu. Ani nasza godność, ani troska o naszą przyszłość nie pozwalają nam położyć podpi-

su pod systemem uświęcającym francusko-sowiecką hegemonię w Europie.

— Nawet gdyby proponowane pakt były „sojuszami wojskowymi”, to przecież weszłyby one w życie tylko na wypadek czyjejś agresji? Czyżby Rzesza takiej ewentualności nie wykluczała?

— Chcemy pokoju, ale nikt nas nie zmusi abyśmy własnym podpisem petryfikowali to wszystko, co traktaty pokojowe stworzyły od Bałtyku aż po morze Egejskie.

— Przecież proponujemy „pakty wschodnie” w nadziei, że Niemcy wrócą do Ligi Narodów, w tonie której, na podstawie art. 19 Paktu, pokojowe rewizje są zawsze możliwe...

— Czy Pan wierzy w to, co Pan mówi? Bo my — nie. Po zawarciu „pakty wschodnich” z naszym udziałem Liga Narodów stałaby się bezapelacyjnym organem hegemonii francusko-sowieckiej, a instytut genewski straciłaby wszelką możliwość nawet teoretycznego wpływu na bieg wypadków.

— Czy Pan, Panie Ministrze, zdaje sobie sprawę, że Niemcy, odmawiając swej zgody na „pakty wschodnie”, zmuszają nas do bezpośrednich analogicznych układów z Francją i z Czechosłowacją?

— Rząd sowiecki postąpił tak, jak będzie uważał za stosowne.

— Pański spokój mnie zastanawia. Ambasador Nadolny wcale nie uważa tego wyjścia za najkorzystniejsze dla interesów Niemiec...

— Panie Komisarzu, zastrzegam się przeciw tego rodzaju argumentom. Zresztą p. Nadolny ustępuje ze swego stanowiska...

Rozmowa była skończona.

A dnia 21 czerwca 1934 r. na wniosek kanclerza Hitlera, prezydent von Hindenburg przeniósł p. Nadolnego w „tymczasowy stan spoczynku”, mianując na jego miejsce hrabiego von Schulenburga.

Pakty wschodnie są już podpisywane bez Niemców. — Sowiety nie próbują już kanclerza przekonać. Rozmowy przechodzą w pogroźki i wyzwiska. Manifestacje sowieckie i niemieckie pełne są napaściami. Na obu Parteitagach 1935 i 36 padają słowa

o różnicach ideologicznych. Podobne słowa padają w Sowietach. Więcej nawet: dziś obserwujemy pierwsze starcie.

Już szósty miesiąc trwa wojna hiszpańska, która jest również nie miecko-sowiecką próbą sił dyplomatycznych, a nawet próbą... sprzętu wojennego. Bo na hiszpańskiej ziemi niemieckie Panzerabwehrkanonen unieszkodliwiają sowieckie czołgi, pod hiszpańskim niebem sowieckie aparaty myśliwskie atakują niemieckie bombowce a niemiecka Flak-Artillerie ćwiczy się w strzelaniu do sowieckich eskadr...

Tak się przedstawia przebieg historyczny stosunków niemiecko-sowieckich. Kazimierz Smogorzewski tak kończy swój cykl artykułów:

Analiza psychologicznych przeciwieństw, próba sformułowania interesów politycznych obu obozów, oraz rzut oka na chronologiczny rozwój stosunków niemiecko-sowieckich prowadzą do wniosków następujących:

1) Płytkie i tendencyjne — bo tylko na pewnych mechanicznych analogiach oparte — są opinie, jakoby nie było istotnych różnic między komunizmem a „faszyzmem”. Różnice są olbrzymie. Właśnie w tym wszystkim, co komunizm odrzuca, zwalcza lub niweczy — w człowieku, w rodzinie i w narodzie, w prywatnej własności i w religii — widzi „faszyzm” podłoże kultury ludzkiej. To też komunizm i „faszyzm” — to dwa światy, między którymi nie ma wspólnego języka.

2) Komunizm jako organizację polityczną można dziś identyfikować ze Związkiem Sowieckim. „Faszyzm” — w interesującym nas wypadku — to Trzecia Rzesza. Popelniają jednak błąd ci, co rozumują dziś na temat stosunków niemiecko-sowieckich jakby ciągle mieli do czynienia z cesarskimi Niemcami i z carską Rosją. Upadek ustrojów monarchicznych w obu mocarstwach zniszczył doniosły węzeł niemiecko - rosyjskiej solidarności. Następnie bardzo wiele Związkowi Sowieckiemu brakuje do tego, aby go można było uznać za organiza-

cję państwową narodu rosyjskiego. Tymczasem Trzecia Rzesza jest taką właśnie organizacją narodu niemieckiego, i to w najsukceszniejszej z możliwych postaci. W tej różnicy widzi wódz narodu niemieckiego swą przewagę. Nie wierzy aby Związek Sowiecki zdolny był do ewolucji w kierunku państwa narodowego. Doszedł do wniosku, że ten „sztab generalny światowej rewolucji komunistycznej” musi stale podminowywać każdy z narodów, musi ciągle jątrzyć stosunki między narodami. Na tej przesłance oparł taktykę swej polityki zagranicznej. Sztańdar antykomunistyczny Hitlera spowija przede wszystkim niemiecką rację stanu, ale nie widzi żadnych powodów, dla których ów sztańdar miał być zwinięty. To też nie ma dziś na kuli ziemskiej antygoizmu o wiek-szym natężeniu politycznym i uczuciowym niż antagonizm niemiecko-sowiecki.

3) Na tym antagonizmie Trzecia Rzesza już duży zrobiła, ale mylna byłaby przewidywania, że w Berlinie szykują się do niedalekiej antykomunistycznej wyprawy. Do brzo tu rozumieja, że zewnętrzno-polityczne położenie Rzeszy nie sprzyjałoby takiemu przedsięwzięciu. Jeszcze lepiej zdają tu sobie sprawę z tego, że zarówno obecne stadium rozbudowy armii (praktycznie biorąc, Niemcy nie mają wyćwiczonych rezerw), jak i położenie gospodarcze kraju (zupełny brak złota, niedobór łożyszców i surowców) nakazują niemieckiej polityce zagranicznej duży umiar. Wszelkie próby zainicjowania wojny wśród narodów europejskich. A więc i odwrotnie: najsukceszniejszą metodą obrony przed bolszewizacją jest pokój w Europie i pojednanie ludów narodów z drugimi, pojednanie na jedynym możliwym płaszczyźnie wolnych z wolnymi, równych z równymi. OST.

Wstrząsający obraz



Reprodukcja niezwykle przykry, poprostu wstrząsający obrazek z życia codziennego dzisiejszego Madrytu, pustoszonego wszelkimi narzędziami wojny. Na zdjęciu widzimy zniszczone bombami wnętrza domu, a w nim grupę biednych, osieroconych dzieci hiszpańskich, podczas Świąt B. Narodzenia.

W Cieletniku zapadła się ziemia

Resztki zagadkowych podziemi

Wczoraj w odległości kilkudziesięciu metrów na północ od katedry na terenie ogrodu cieletnika na małym placu zapadła się ziemia na przestrzeni kilku metrów kwadratowych. Powstała wyrwa, która ma do 3 mtr. głębokości.

Wypadek zauważyli przechodnie i poinformowali kierownictwo robót konserwacyjnych na Górze Zamkowej.

Pobieżne zbadanie wyrwy wykaza-

ło, że ziemia zapadła się wskutek zaważenia się jakiegoś sklepienia zrobionego z dużej cegły. Część sklepienia jak również resztki jakiegoś muru znajdują się na głębokości około 1,50 metrów.

Wszystko robi wrażenie, że znajdują się tu resztki jakichś podziemi lub korytarza.

Dokładniejsze zbadanie wyświetli tajemnicę powstałej wyrwy.

Przykre konsekwencje dla kupców

pociąga brak świadectwa przemysłowego.

W ostatnim dniu ubiegłego roku we wszystkich urzędach skarbowych Wilna zanotowano niezwykle napływ interesantów, wykupujących świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne. Był to ostatni dzień wykupywania świadectw przemysłowych na rok 1937 w cenie normalnej.

Urzędy skarbowe wydawać będą

świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne również i po Nowym Roku, ale do ceny świadectwa doliczone będą odsetki za cały miesiąc. Brak świadectwa przemysłowego pociąga za sobą dla właściciela przedsiębiorstwa bardzo przykre konsekwencje, nie wyłączając zamknięcia przedsiębiorstwa.

Bezrobocie wzrasta

Fundusz Pracy w Wilnie zabiega o dodatkowe kredyty

W ub. tygodniu na terenie Wilna nastąpiła dalsza trwająca od paru tygodni liczy bezrobotnych. —

W stosunku do tygodnia ubiegłego liczba ta zwiększyła się o 30 osób i wynosi obecnie ponad 6300.

W bieżącym tygodniu Fundusz Pracy skierował na roboty ziemne w obrębie Wilna około 4000 bezrobotnych, którzy będą odpracowywali po moc w naturze otrzymaną w czasie świąt.

Zarząd miejski zatrudnia bezrobotnych na Antokolu, przy naprawie mostu Zwierzynieckiego, przy regulacji ulicy Grochowo-Zbożowej i t. d.; Uniwersytet Stefana Batorego — na robotach koło Obserwatorium Astronomicznego i w majutku na Zwierzyniec; wojsko, kolej i Ośrodek Wych. Fizycznego na robotach porządkowych. Bezrobotni pracują również na Górze Zamkowej przy konserwacji ruin Zamku Górnego.

W przyszłym tygodniu liczba bezrobotnych skierowanych do pracy ma się zwiększyć do 5 tysięcy.

Należy zaznaczyć, że skierowanie tak dużej ilości bezrobotnych do odpracowywania pobranych zasiłków, umożliwiła znaczna pomoc finansowa, okazana przed świętami Wil. Komitetowi Pomocy Zimowej Bezrobotnym przez Centralny Komitet w Warszawie.

Na styczeń jednak przewidywania co do kredytów w ogóle na walkę z głodem i chłodem wśród bezrobotnych w Wilnie są bardzo pesymistyczne.

Fundusz Pracy czyni obecnie starania, jak dotychczas ze skutkiem nie pomyślnym, o przyznanie Wilnu i Wiślicyżynie dodatkowych stałych kredytów na pomoc zimową bezrobotnym w wysokości 150 tys. miesięcznie. (sz).

Peggy Garren



Obiecuje 3-letni aktor filmowy Peggy Garren uprawia z wielkim zamiłowaniem sport narciarski.

Ze świata filmu

Kinematografia polska w roku 1936

Rok 1936 upłynął pod znakiem rozmaitych przemian, które pozwalały wreszcie wrócić naszej rodzimej kinematografii

bardziej różową, niż dotychczas, przyszłość.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, że władze państwowe, które dotąd mało zajmowały się sprawami polskiej Muzy, wykazały w roku minionym daleko idące zainteresowanie, wyrażające się w kilku posunięciach na ogół szczęśliwych, mogących zapewnić polskiemu filmowi lepszą egzystencję. Posunięciem kardynalnym okazało się

zniesienie t. zw. ocen przy cenzurowaniu filmów i sprowadzenie wszystkich kategorii dotychczasowych (kształcący, artystyczny, rozrywkowy i t. d.) do dwu zasadniczych grup: filmów krajowych i zagranicznych. Zrównanie podatko-

we wszystkich filmów zagranicznych z jednej strony i wszystkich krajowych z drugiej, wraz z istniejącą olbrzymią różnicą stawek podatkowych (40% od filmów zagranicznych i 5% od krajowych) wytworzyło

sytuację niezwykle sprzyjającą dla rozwoju filmu polskiego.

Z drugiej strony odbiło się to ujemnie na imporcie filmów zagranicznych, ponieważ przemysłowcy wola obecnie sprowadzać filmy tańsze, podczas gdy dawniej uzyskanie niższych podatków przy filmie artystycznym lub kształcącym było bodźcem do importowania dzieł bardziej wartościowych.

Drugim impulsem do rozwoju polskiego filmu stało się wprowadzenie obowiązkowego

kontyngentu wyświetlania filmów krajowych

dla wszystkich kinoteatrów na terenie Rzeczypospolitej w wysokości 10% ogólnej liczby granych filmów. Rzecz zrozumiała, że w takich warunkach poprawiła się w znacznym stopniu koniunktura w dziedzinie produkcji filmów krajowych, skoro naprzykład w samej Warszawie istniały dotąd t. zw. zeroekranowe kina, które nigdy nie wyświetlały obrazów polskiej produkcji. Kontyngent wprowadza obecnie przymus. Dzięki uprzywilejowaniu podatkowemu i kontyngentowi,

produkcja filmów krajowych,

kąta w latach poprzednich wyrażała się przeciętnie cyfrą 12 jednostek rocznie, już w r. 1936 wzrosła do liczby 21. Pobieżne obliczenia wskazują, że zapotrzebowanie na polskie filmy wzrosło jeszcze w najbliższym czasie do 34 jednostek rocznie, co stawałoby już kinematografię polską pod względem liczebnym na równi z niektórymi większymi państwami europejskimi,

W związku z niezwykle wprost koniunkturą powstała obawa, że do pracy nad realizacją filmów zabiorą się jednostki niepożądane, niewykwalifikowane lub też nieodpowiednio przygotowane materialnie. Chcąc profilaktycznie zaradzić złu, Polski Związek Producentów Filmowych, zrzeszający producentów, właścicieli atelierów i laboratoriów, fabryki taśmy, operatorów, dekoratorów i techników filmowych, wprowadził w życie przepis, gloszący, że

każda placówka, która chce przystąpić do realizacji filmu produkcji krajowej, musi uprzednio zawrzeć ze Związkiem odpowiednią konwencję.

Konwencja taka udzielana jest wyłącznie osobom, wykazującym się bądź odpowiednim kapitałem, bądź też odpowiednio wyszkolonym fachowo i dającym gwarancję solidności i uczciwości.

Posunięcia władz państwowych zapewniają filmowi polskiemu łatwość rozwoju ilościowego, postanowienie organizacji zawodowej daje gwarancję solidności handlowej, pozostaje jeszcze kwestia artystycznego poziomu naszej kinematografii. Należy stwierdzić, że filmy polskie, wyprodukowane w roku 1936 wykazały

wyższy poziom techniczny, niż dotąd.

Przegląd zdobyczy prawnych, organizacyjnych, technicznych i artystycznych polskiej kinematografii w roku 1936 zakończyć należy wyrażeniem nadziei, że filmia nasza, która uzyskała w minionym roku prawo do egzystencji, dojrzejże artystycznie i literacko w roku 1937. K. F.

B. nauczyciel gimnaz.

udziela lekcji i korepetycji w zakresie nowego i starego typu gimnazjum. Nauka solidna. Postępy i skutki gwarantowane. Specjalność: polski, fizyka, matematyka. — Łaskawe zgłoszenia do red. Kurjera Wil. po a. 7-ej wiezi

Kiepura skarży się na plagę... „dzieci nieślubnych“

W świątecznym numerze „Neues Wiener Journal” Jan Kiepura opisuje perypetie człowieka, który stał się sławny. Oto w rozmowach towarzyskich niejednokrotnie zdarza mu się szyć zdanie, że ten czy ów nieznanemu mu zupełnie osobnik uczęszczał razem z nim do gimnazjum. Ba, ludzie ci twierdzą nie tylko, że uczyli się razem z Kiepurą, ale że — pożyczali mu pieniądze, popierali wspomagali w biedzie. Na oko, mogłoby się wydawać że Kiepura chodził do szkoły z połową conajmniej wszystkich Polaków. Inna kategoria ludzi — mniej wprawdzie bezcelnych — to t. zw. starzy znajomi śpiewaka. Tych spotyka on na całym świecie. Poklepują go po plecach — na dowód zażyłości i

poufałości — przypominają „dobre” czasy, których Kiepura nie może sobie jakoś przypomnieć, ponieważ ludzi tych widzi pierwszy raz w swoim życiu. Dalej — pisze Kiepura — istnieje w życiu człowieka sławne jeszcze jedna plaga — „dzieci nieślubne”. Często otrzymuje listy od pełnoletnich młodzieniaszków, którzy w swych listach opisują mu „dokładne szczegóły”, wykazujące, ich zdaniem, niezbiecie, że Kiepura jest ich ojcem naturalnym. Tylko, że — o tym ci biedacy zwykłe zapominają — dwadzieścia kilka lat temu słynny obecnie tenor był uczniem szkoły powszechnej. Zaisie ciężko jest być sławnym człowiekiem.

Słynna artystka filmowa Greta Garbo w przerwie nakręcania filmu „Violetta” rozmawia ze swoim partnerem Robertem Taylorem oraz reżyserem tegoż filmu Georgem Zukorem. Na zdjęciu widzimy jej czarujący uśmiech.

Noworoczna recepcja w Wilnie

Fot. L. Siemaszko.



W dniu 1 stycznia o godzinie 13 w salach pałacu reprezentacyjnego wojewoda wileński Ludwik Bociański przyjmował życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydzę i Rządu od przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, władz wojskowych, szefów władz cywilnych i sądowych, samorządu m. Wilna, uniwersytetu, organizacji i stowarzyszeń społecznych, naukowych, artystycznych, świata literackiego i dziennikarskiego, młodzieży akademickiej oraz przedstawicieli organizacji wojskowych i kombatanckich.

Do zebranych przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego przemówił wojewoda wileński:

Panie Generale, Ekscelencje, Magnificencjo, Panie, Panowie. Tradycyjnym zwyczajem naszej Ziemi Wileńskiej zebrał się wspólnie, by u progu Nowego Roku złożyć najserdeczniejsze życzenia Najwyższemu Włodcy i Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, spadokobiercy naszego Wielkiego Komendanta oraz całemu Rządowi z Panem Premierem Generałem Sławoj-Składkowskiem na czele.

Składając rok temu życzenia noworoczne wszystkim obywatelom ziem naszej dałem wyraz swemu optymizmowi żołnierskiemu w lepsze jutro.

Czynię to samo dziś i stwierdzam, że dziś jest lepsze od wczoraj a jutro będzie jeszcze lepsze od dziś.

Nie zlamaly naszego społeczeństwa burze dziejowe i huragany wojenne, nie osłabiły go przejściowy kryzys drożdże do wielkiej i słonecznej przyszłości.

Jak śmiesznymi i małostkowymi naszymi wydawać się ścierania naszych poglądów i poglądów wobec wielkich dzieł dokonanych w Odrodzonej Rzeczypospolitej — jak małymi wobec wielkich prawd dziejowych.

W Nowym Roku życzymy Polsee i sobie mniej pięknych słów, a więcej pracy dla wspólnego dobra.

Niech nam zawsze świeci przykładem solidarności dla wielkiego Ojczyzny — nasza bohaterka, dumna Wielkiego Komendanta i miłowanie całego narodu.

Od kopisty, stojącego z karabinem na straży naszych granic, który przy swej pracy żołnierskiej ma na niesienie pomocy obywateli, a w każdej potrzebie poprzez szeregowych i oficerów pułków do najwyższych dowódców — służyć nieprzerwanie nie ofiarne, czyste dla dobra Polski. Więcej nie znamy pośród demokratycznej armii tej, gdzie by Inspektor Armii zasiadł wespół z rolnikami przy jednym stole obrad, inicjując akcje, która rozradowana — może raz na zawsze — obojętnym kłosem nieurodzajów naszych powiatów północno-wschodnich. To też niech mi wolno będzie złożyć przy życzeniach noworocznych dla Armii polickie, Panu Inspektorowi Armii gen. dyw. Józefowi Biernackiemu i prosić go o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń od całego społeczeństwa Ziemi Wileńskiej, które nie przestanie widzieć w nim żołnierza wzorowego i godnego do naśladowania obywatela.

Życzymy Polsee i sobie, aby wszyscy obywatele zrozumieli, że prawo obywatelstwa nakłada równocześnie obowiązki obywatelskie w stosunku do naszej wspólnej Macierzy.

Stać Polskę na to, by każdy prawny obywatel czuł w pełni swych praw obywatelskich, przewidzianych przez konstytucję, lecz stać Polskę i na to, by skończyć wreszcie z obłądą i niełojalnością.

Polska — to rzecz wielka i wielkie czekają ją zadania. Dumny musi być każdy jej obywatel, że może być jej częścią.

Życzymy wreszcie Polsee i sobie, by promienie, idące od Wielkiego Serca Polski na Rosję — nie przestały nigdy przyświecać naszej pracy. Bo wówczas nie zbłądzimy i przetrwamy wszystkie kryzysy. Boć nie kto inny, tylko Wielki Marszałek powiedział, że... „gdy ci mówią, że głowa muru nie przebijesz — nie wier — przebijesz”. Tak i my osiągniemy i wywalczymy sobie wspólną, solidarną pracę lepsze wielkie i słoneczne jutro, czego życzę całej Ziemi Wileńskiej, milemu miastu Wilnu, młodzieży naszej i całemu społeczeństwu.

W dniu 1 stycznia wojewoda wileński wysłał następujące depeze:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki. Warszawa — Zamek.

Imieniem zebranych w dniu 1-go stycznia 1937 r. przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań.

przez konstytucję, lecz stać Polskę i na to, by skończyć wreszcie z obłądą i niełojalnością.

Polska — to rzecz wielka i wielkie czekają ją zadania. Dumny musi być każdy jej obywatel, że może być jej częścią.

Życzymy wreszcie Polsee i sobie, by promienie, idące od Wielkiego Serca Polski na Rosję — nie przestały nigdy przyświecać naszej pracy. Bo wówczas nie zbłądzimy i przetrwamy wszystkie kryzysy. Boć nie kto inny, tylko Wielki Marszałek powiedział, że... „gdy ci mówią, że głowa muru nie przebijesz — nie wier — przebijesz”. Tak i my osiągniemy i wywalczymy sobie wspólną, solidarną pracę lepsze wielkie i słoneczne jutro, czego życzę całej Ziemi Wileńskiej, milemu miastu Wilnu, młodzieży naszej i całemu społeczeństwu.

W dniu 1 stycznia wojewoda wileński wysłał następujące depeze:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki. Warszawa — Zamek.

Imieniem zebranych w dniu 1-go stycznia 1937 r. przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań.

Nowe przepisy w sprawie rejestracji skazanych

W nr. 94 Dziennika Ustaw z dnia 31 grudnia 1936 r. zostało ogłoszone rozporządzenie ministra sprawiedliwości o rejestrze skazanych.

Rejestr skazanych prowadzi ministerstwo sprawiedliwości na podstawie zawiadomień o skazaniu (kart karanych). Sady powszechne i wojskowe zawiadamiać będą ministerstwo o każdym skazaniu za zbrodnię lub występki, seigane z oskarżenia publicznego oraz o poszukiwaniu listami gończymi.

Nie podlegają rejestracji skazania za wykroczenia, a zatem i skazania za przestępstwa, seigane w postępowaniu karnym administracyjnym, oraz skazania za przestępstwa, seigane z oskarżenia prywatnego. Poza tym nie rejestruje się skazań za przestępstwa skarbowe.

Nieletni w odróżnieniu od dotychczasowych przepisów podlegają zarejestrowaniu tylko w przypadku skazania na zakład poprawczy. Wpis wykreśla się z rejestru najpóźniej po dojściu do pełnoletności, a wcześniej, jeżeli upływie okres zawieszenia kary lub warunkowego zwolnienia z zakładu poprawczego.

Skazania obywateli polskich przez sądy zagraniczne podlegają również zarejestrowaniu ale tylko w wypadku wymierzenia kary pozbawienia wolności ponad 3 miesiące, lub w przypadku skazania za przestępstwa z chęci zysku.

Wykreśla się z rejestru wpisy o skazaniu: 1) w razie śmierci skazanego, 2) w razie zatarcia skazania, które może zarządzić sąd po upływie lat 10 od daty odbycia lub darowania kary, a wcześniej tylko Prezydent Rzeczypospolitej w drodze łaski, 3) po upływie 6 miesięcy od upływu okresu zawieszenia kary, jeżeli sąd nie zarządził jej wykonania, lub utrzymania w rejestrze wpisu, 4) po upływie lat 15 od daty ostatniego skazania, jeżeli żadna z poprzednich kar nie przewyższała 6 miesięcy pozbawienia wolności, 5) po upływie lat 20 jeżeli żadna z poprzednich kar nie przewyższała 5 lat pozbawienia wolności, 6) upływie lat 30, jeżeli była orzeczona kara ponad 5 lat pozbawienia wolności.

Wiadomości z rejestru będą udzielane tylko władzom sądowym i organom administracji państwowej. Osobom prywatnym będą wydawane zaświadczenia z rejestru tylko w przypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie. Z tego wynika, iż nie będą wydawane zaświadczenia z rejestru dla okazania ich osobom lub przedsiębiorstwom prywatnym. Przepis ten ma niewątpliwie na celu

zapobieżenie niewłaściwej praktyce, która się wytworzyła na tle żądań przez pracodawców wiado-

przedstawicieli władz wojskowych, sądowych, cywilnych, nauki, samorządu oraz organizacji i zrzeszeń społecznych, tudzież młodzieży akademickiej składam Panu Prezydentowi w dniu Nowego Roku wyrazy głębokiej czci i hołdu.

Pan Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Marszałek Edward Śmigły Rydz Warszawa.

W dniu Nowego Roku w imieniu własnym oraz całej Ziemi Wileńskiej, wiernie stojącej na straży nieetykalnych praw Rzeczypospolitej, składam Panu Marszałkowi wyrazy najgłębszej czci oraz gotowości oddania wszystkich sił dla Ojczyzny na Jego Rozkaz.

Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Warszawa.

W imieniu własnym i wdzięcznej Ziemi Wileńskiej proszę Panią Marszałkową o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń noworocznych.

Pan Prezes Rady Ministrów Generalny Felician Sławoj Składkowski. Warszawa.

Imieniem zebranych w dniu No-

wego Roku przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicieli władz wojskowych, sądowych, cywilnych, nauki, samorządu oraz organizacji i zrzeszeń społecznych, tudzież młodzieży akademickiej składam Panu Premierowi i Rządowi Rzeczypospolitej wyrazy głębokiej czci oraz życzenia najowocniejszej pracy dla wielkości Polski.

Pan Marszałek Senatu Aleksander Prystor. Warszawa.

Proszę Pana Marszałka o przyjęcie ode mnie i Ziemi Wileńskiej najserdeczniejszych życzeń noworocznych.

Pan Minister Opieki Społecznej Marian Zyndram Kościłkowski. — Warszawa.

Proszę Pana Ministra o przyjęcie ode mnie i Ziemi Wileńskiej najserdeczniejszych życzeń noworocznych.

Pan Wojewoda Władysław Raczkiewicz. Toruń.

W imieniu własnym i Ziemi Wileńskiej zasylam Panu Wojewodzie najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

kiem każdego roku przez sądy, był systemem uciążliwym dla sekretariatów sądowych, nadto prowadził do licznych błędów i nieścisłości. Nowy system, jako oparty na kartach indywidualnych, umożliwi uzyskiwanie danych absolutnie pewnych i dokładnych.

Dziennik ustaw nr. 94 z dnia 31 grudnia 1936 r. przynosi rozporządzenie Rady Ministrów o uznaniu zasadniczego prawa wewnętrznego kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej. Rozporządzenie to, wydane na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku państwa do kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej, uznaje za zasadnicze prawo wewnętrzne kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Za 2 tygodnie rozpoczną się prace w Szyłanach

W dniu 20-go grudnia ub. roku odbył się w magistracie przetarg na roboty budowlane na Wilii koło Szyłan, w miejscu, gdzie się projektuje budowę hydroelektrowni. Oferaty złożyło kilka firm. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi za dwa dni.

Firma, która otrzyma roboty, rozpocznie prace w ciągu 2 tygodni.



Jak się głosuje w parlamencie szwedzkim?

W parlamencie szwedzkim została zainstalowana ostatnio nowoczesna maszyna do głosowania, przy pomocy której głosy 150 członków senatu obliczane są w ciągu 20 sekund, a głosy 230 członków izby — w 30 sekund. System głosowania w tej dziedzinie polega na sygnalizacji świetlnej. Na pulpicie każdego posła lub senatora znajduje się dwa guziki: po naciśnięciu jeden z nich sygnalizuje „Aye” (tak) i drugi — „Nay” (nie). Na jednej ze ścian w sali posiedzeń znajduje się ogromna tablica z rozkładem miejsc wszystkich posłów. Ponad na zwiśnięciu każdego z nich umieszczone są cztery lampki: zielona dla „tak”, czerwona dla „nie”, biała dla wstrzymania się od głosowania i wreszcie mniejsza, czerwona dla „nieobecnych” na posiedzeniu. Wskazują one przy głosowaniu odpowiednie światła na

chore oczy

bywają często skutkiem nadwyrężenia wzroku przy złym oświetleniu.

Więcej światła przez zastosowanie żarówki **TUNGSRAM** dekalumenowej

z **TUNGSRAM** wuskrętnym **TUNGSRAM** rucikiem

cechowanej w **TUNGSRAM** dekalumenach. Minimalne zużycie prądu.

Komasowa organizacje

Płock liczy 33.000 mieszkańców. Płock posiada... 140 organizacji? Czyli: na 236 mieszkańców przypada jedna organizacja...

W artykule „Gazety Polskiej” z 31 grudnia p. t. „Nadmiar stowarzyszeń” znajdujemy ten właśnie charakterystyczny przykład.

Ale są jeszcze bardziej znamienne. A więc istnieje jedno miasto wojewódzkie, w którym mieści się... 260 organizacji! Jakich? Z górą 100 organizacji oświatowych, około 80 filantropijnych, około 50 młodzieżowych... Charakterystycznym przykładem jest Paryż. „Wegetuje tu” — pisze „Gazeta Polska” — przeszło 50 różnych kół i stowarzyszeń polskich, liczących łącznie 5 lub 6 członków...

Ale pocóż szukać tak daleko? Pocóż mierzyć miarą wielkich skupisk miejskich, od Płocka do Paryża? Spójrzmy, co się dzieje w obrębie jednej szkoły. W cyt. artykule znajdujemy taki przykład: Jest jedna z koedukacyjnych szkół średnich licząca ogółem 154 ucznie i uczniów. W szkole tej są następujące stowarzyszenia: 1) Sodalicia Marińska, 2) Liga M. i K., 3) L. O. P. P., 4) Straż Przednia, 5) Kolo sportowe męskie, 6) Kolo sportowe żeńskie, 7) P. W. kobiece, 8) P. W. męskie, 9) uczniowski komitet „pomocy zimowej”, 10) harcerstwo męskie, 11) harcerstwo żeńskie, 12) uczniowska spółdzielnia, 13) uczniowska kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Węć 13 organizacji, przeciętnie na każdą przypada 11 członków.

Wileńszczyzna i Nowogródzyczna bynajmniej nie stanowią pod tym względem wyjątków.

Oto kilka kwiatków, uszczęknionych na niwie stowarzyszeniowej...

Jak się w praktyce, w życiu codziennym przedstawia „działalność” tych organizacji? Znowu znamienity obrazek:

„W pewnym miasteczku grono ludzi dobrej woli stanowi zarząd kilku różnych stowarzyszeń społecznych i jednego dnia w tygodniu ludzie ci odbywają posiedzenia zarządów wszystkich stowarzyszeń. Zbierają się, np. o godz. 19-ej i co pół godziny wyciągają z szafy inną książkę protokołów i inną książkę kasową, „urzędują” na terenie coraz to innego stowarzyszenia. Jest to kolosalna wygoda i oszczędność, jeden lokal, jedna szafa, ci sami ludzie, ale jednocześnie jest to tylko spychanie pracy, a nie rzetelna działalność społeczna”.

Jesteśmy tu już na granicy — absurdu. Istnieje coś, co jest po prostu

utrzymywaniem fikcji, coś zupełnie zbędnego, niepotrzebnego. Ba, żeby tylko niepotrzebnego... Nie popelnimy przesady chyba, gdy powiemy: istnieje coś wręcz szkodliwego.

Bo pociąg do organizacji jest przecież czymś zdrowym. Społeczność — to właśnie organizacja. Życie zbiorowe nie może być inaczej pojęte, jak w formie zorganizowanej. Ale ten panoszący się u nas nadmiar stowarzyszeń — to wcale nie dowód zmysłu organizacyjnego. Wręcz przeciwnie: to dowód dezorganizacji, przykład rozpraszania sił, objaw słabości nurtu społecznego i atomizacji wspólnego wysiłku.

Pomińmy już stronę materialną tego przerosła liczby stowarzyszeń, olbrzymie kosza, idące na marne przez podtrzymywanie setek i tysięcy fikcyjnych żywoć wiodących „stowarzyszeń”. Pomińmy również i stronę moralną: to wypaczenie charakterów przez podsyłanie niezdrowych ambicji „prezowskich”, te właśnie i niesnaski „międzystowarzyszeniowe”, to przenikanie poczucia próżności w sferę pseudo-działalności społecznych na tle różnych „dygnitarstw” w niewygodnych lub miniaturowych „stowarzyszeniach”.

Ale nie możemy chyba pominąć szkół, jakie wielkim i pożytecznym pracom społecznym przynosi ta atomizacja — szkół, które wnoszą rozdrobnienie życia organizacyjnego.

Jest pod tym względem pewna analogia z rolnictwem. Wiemy, jakie szkody wnoszą skarlacenie gospodarstw rolnych. I wiemy, jaki to jest skuteczny sposób: komasacja.

O taki proces komasacyjny w dziedzinie stowarzyszeń wola życie społeczne.

H. Z.

Z dniem 7-go stycznia 1937 roku zostaje uruchomiony

KURS WIRTUOZOWSKI

gry fortepianowej pod kierunkiem

Stanisława Szpiński

Zapisy i informacje w sekretariacie

Konservator. Muz. im. M. Karłowicza,

Wilno, ul. Wielka 8, w godz. 17—19.

Telefon 14-38.

RAPID

POLO

IDEALNIE GOLAI

80 tysięcy listów „noworocznych”

1000 z dopłatą na 270 zł.

Wczoraj wileńska poczta dostarczyła adresatom w Wilnie około 80 tys. listów, wśród których przeważały kartki i listy z powinszowaniami noworocznymi. Listy opłacane znacznikiem 5 groszowym były, jak zwykle skrupulatnie przejrane dla ustalenia czy nie zawierają więcej niż 5 słów tekstu.

Listów, które nie odpowiadały tej „granicie” było około 1000. Nałożone na nie dopłaty wyniosły około 270 zł.

Jak nas informują, poczta nakładała dopłaty tylko w wypadkach nie wątpliwego stwierdzenia przekroczenia 5 słów w tekście, nie licząc podpisu i adresu na wzytówce. Najczęściej na listach z przekroczoną ilością słów znajdowały się takie dopiski jak „przyjeżdżam jutro”, „wyjeżdżam na wieś”, „będę w domu...” itp.

Duchowieństwo archidiecezji wileńskiej na F. O. N.

Duchowieństwo Archidiecezji wileńskiej złożyło na F. O. N., na ręce J.E. biskupa W. P. Józefa Gawliny 15.000 zł.

Dezynfekować stroje karnawałowe!

Po rozpoczęciu się karnawału na stanie sezon dla wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, wypożyczających stroje balowe i maskaradowe, jak fraki, smokingi, kostiumy stylowe i t. p. W związku z tym władze zdrowia publicznego przypominają, że odnawiający ubrania obowiązani są dezynfekować ubrania po każdym użyciu.

PROSZKI

Kogutek

GRYPA, PRZEBIECZENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

SA Tylko Jedne

KURIER SPORTOWY

Po meczach bokserkich z Łotyszami

Utrzymywanie stosunków sportowych z zagranicą, ma tylko wówczas sens, gdy prowadzona jest równa walka. Trzeba pamiętać o tym, że walka bez większej stawki i silnej rywalizacji nie daje żadnej satysfakcji, a wyniki zawodów tracą swoją wartość sportową.

W czasie świąt Bożego Narodzenia i w dniu Nowego Roku gościliśmy w Wilnie zespół bokserów łotewskich, którzy rozegrali w Wilnie trzy mecze, odnosząc trzy wysokie zwycięstwa. Byliśmy na to przygotowani, ale nigdy nie spodziewaliśmy się, że będzie aż tak źle z naszymi zawodnikami, którzy reprezentowali bardzo niski poziom sportowy. Niemal wszyscy bokserzy Wilna z trudem potrafili wytrzymać trzyrundowe spotkania, a gdy rozeszła się po Wilnie pogłoska, szerzona przez organizatorów, że przeciwko najlepszym zawodnikom Łotwy Tiaście wystąpią aż trzech bokserów Wilna, to już wystarczająco dla wszystkich. Całe szczęście, że ten projekt nie został zrealizowany, bo byłaby kompromitacja na całej linii. Łotysie po powrocie do kraju mieliby co opowiadać o boksie wileńskim, że Tasio musiał walczyć aż z trzema bokserami, że u nas o boksie nikt nie ma zielonego pojęcia. Mieliby w tym duży racji. Wciąż dodawać otuchy i chwalić wówczas, gdy trzeba ganić, nie można.

Prasa ma swoje obowiązki i musi być bezstronna. Bilans trzech meczów z Łotyszami przedstawia się następująco: 14:2, 12:4, 10:4 = 36:10. Te dziesięć punktów zdobytych zostało przeważnie remisami. W dużej mierze jest to zasługa sędziów wileńskich, ale nie można powiedzieć, żeby sędziowie nie skrzywdzili i naszych bokserów. Względem sędziów stało na bardzo niskim poziomie. Niższym niż zawodnicy. Trzeba pod tym względem podciągnąć się, bo nie tak nie zraża, jak niesprawiedliwy wynik. Nieraz publiczność lepiej orientuje się w przebiegu walki niż sędzia. Nie też dziwnego, że po jednej z walk sala po prostu wyła, domagała się zmiany sędziego ringowego.

W rozmowie przeprowadzonej z kierownikiem drużyny łotewskiej dowiedzieliśmy się, że Łotysze zrezygnowali z wydelegowania swego przedstawiciela do komisji sędziowskiej dla tego, że nie chcieli wchodzić w kłótnie. Woleli rzucić swoich zawodników na pastwę losu.

Ostatni mecz nie był zbyt ciekawy. Łotysze mieli zdecydowaną przewagę. Mówiąc o Łotyszach trzeba zaznaczyć, że nie reprezentują oni zbyt wysokiej klasy. W Polsce powinni przegrać. Jedynie na uwagę zasługuje Tiasio i Zulters w wadze półciężkiej.

Przebieg meczu Ryga—Wilno (za wodnicę WKS Smigły i Elektryt) był następujący:

WAGA MUSZA: Dolgier (Ł) — Dębski II (W). Dolgiera znamy z dawnych lat. Jest to bokser o dobrej technice, ale mało wytrzymały. Dębski robił co mógł. Przegrał wyraźnie pierwszą rundę, zremisował drugą, a w trzeciej miał nieznacznie przewagę. Ogółem przegrał na punkty.

W. KOGUCIA: Freiman (Ł) — Bański (W) — obaj o pierwszych uderzeniach zaczęli polować na KO, ale nie mogli trafić, bo cioci ich trafiały w próżnię. Bański nieco poprawił się

technicznie, ale nie potrafił wytrzymać trzech rund. Pod koniec spuchł zupełnie. Wynik remisowy jest sprawiedliwy.

W. PIORKOWA: Fiedorow (Ł) — Malinowski (W) — walka nadzwyczaj ostrożna. Malinowski lękał się przeciwnika i dlatego nie mógł rozwinąć swoich możliwości. Pojedynek ten stał na niskim poziomie technicznym. Malinowski zupełnie nie potrzebnie dopuścił do walki w zacięciu. Wynik remisowy.

W. LEKKA: Trebo (Ł) — Dębski I (W) — Dębski znacznie poprawił się. Walczy jednak chaotycznie i nie skutecznie. Cioci są silne z obu stron. Trebo jest bliźniaczko podobny do Dębskiego. Wynik remisowy jest krzywdzący. Dębski powinien być zwycięzcą.

W. PÓLSREDNIA: Tiasio (Ł) — Kieczal (W) — Łotysz walił jak worek. Kieczal to typ ospałego, zalane

go tłuszcem Litwina, który niczym nie przejmując się, nawet wówczas, gdy z twarzy zaczyna spływać strumienia mł krew. Tiasio ma doskonały trening. Zwycięza zdecydowanie.

W. ŚREDNIA: Beinert (Ł) — Unton (W) — obaj są silni, ale Unton robi wrażenie silniejszego. W każdym bądź razie jest wyższy o głowę, ale coś, kiedy nie umie walczyć. Co uderzenie to faul, co uderzenie to za nisko. Zamiast bić w głowę, wali w żołądek. Była to walka bez ciosów. Wynik remisowy krzywdzi Łotysza.

W. PÓŁCIĘŻKA: Zulters (Ł) — Rowcenko (W) — przyszedł się szczerze, że pierwszy raz widziałem na ringu tego przedstawiciela Wilna. Nazwisko też całkiem nieznanne, ale po dwóch uderzeniach już poznaję tego boksera. Jest o całe piętro gorszy od Łotysza. Nie nie robi. Daje się wyliczyć do 9.a po chwili sędzia zupeł-

nie słusznie przerywa walkę, ogłaszając techniczne zwycięstwo przez KO Zultersa.

Na tym koniec.

Ryga wygrała 10:4. Spotkania w wadze ciężkiej nie było. Jeżeli doliczyć dwa punkty walkowerem, to wynik podskoczył do 12:4 na korzyść Rygi.

Publiczności pełna sala. Młodzież zajął miejsca nie tylko na galerii i sali, ale i na drabinkach gimnastycznych. Sala była więc oblepiona. W ringu sędziował Holowina. Nowy Rok zapisał się w jego karierze sędziowskiej słowami ostrej krytyki. Punkty obliczał Kałenski.

Były lata, że myśmy tu w Wilnie potrafili zwyciężać z bokserami Łotwy, a jeżeli nawet mecze kończyły się przegraną, to różnice byłyby bardzo nieznaczne. Tak, ale było to kilka lat temu.

J. N.

Nowe karty do gry... które można myć

Amatorzy bridge'a, którzy grywają po kilkanaście robów dziennie, uznali, że zwykłe tekturowe karty do gry niszczą się zbyt szybko. Obecnie pojawiły się w Ameryce karty, do gry zrobione z masy celulozowej, z t. zw. „lumarith'u". Karty te niczym nie różnią się na pozór od zwykłych, nie niszczą się jednak zupełnie, nie plamią, i nie wydają żadnego szelustu przy zginaniu. Aby zawsze wyglądały świeżo, można je myć.

Zawodowy gość restauracyjny

Jeden ze związków restauratorów w New Yorku zaangażował specjalną kontrolerkę, której zadaniem jest badanie cen i jakości potraw w zakładach konkurencyjnych. Takim zawodowym gościem restauracyjnym jest miss Anna Martin, która w ciągu 6 dni tygodnia odwiedza restauracje i hotele nowojorskie, zamawia różne dania, a następnie przesyła do związku sprawozdanie o ich jakości, cenie, wielkości porcji, usługach itp. Codziennie „pracą” miss Martin, która posiada świetnie wyrobiony smak i bystrość obserwacji, jest dziesięć posiłków.

33 tomy akt w aferze Parylewiczowej

Absorbująca od kilku miesięcy opinię publiczną głośna afra korupcyjna Wandy Parylewiczowej rozstrzygnięta do nienotowanych w sądownictwie rozmiarów.

Zapowiedziane na początek roku 1937 zakończenie śledztwa karnego w tej sprawie, wobec konieczności zbadania szeregu dodatkowych świadków i ujawnieniu nowych okoliczności przeciągnęło się do końca marca roku przyszłego. O rozmiarach zebrań do dotąd materiału przez sędziego śledczego dr. Korusiewicza, świadczy garść danych statystycznych zawartych w sprawozdaniu, które przedłożone zostało ostatnio czynnikom nadzorującym nad dochodzeniem.

Materiał dowodowy w sprawie Wandy Parylewiczowej i innych objął już 33 tomy akt t. j. przeszło 3500 stron oraz kilkadziesiąt teczek, zawierających rozmaite dowody rzeczowe. Sędzia śledczy i jego zastępcy prześledzili w tej sprawie do dziś dnia przeszło 750 świadków i w blisko

100 wypadkach zasięgał opinii biegłych — grafologów i tłumaczy sądowych. Ponadto przeprowadzono w związku z powyższą aferą przeszło 70 rewizji. Liczba anonimów, którymi zasypywane zostały władze śledcze wynosi około 1000.

Według wiadomości uzyskanych przez obrońcę Parylewiczowej adw. Szurleja, stan zdrowia jego klientki ulega stalemu pogorszeniu, wobec czego przeniesienie jej do szpitala prywatnego ma podobno nastąpić w najbliższym czasie.



jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zalewaniu chorób płucnych, brzochnicy, grypy, uporczywego męczenia kaszlu i t. p. stosują pp. Lek. „BAL-SAM THIOCOLAN — AGE” który ułatwiając wydzielenie się płwociny, usuwa kaszel.

Pomoc zimowa działa



Zdjęcie na lewo przedstawia fragment wnętrza magazynu Stołecznego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym z olbrzymią ilością paczek odzieżowych, ofiarowanych przez mieszkańców Warszawy. Paczek tych zgromadzono około 45.000. Po dokładnej dezynfekcji parowej każdej sztuki ofiarowanej odzieży, który to moment widzimy na zdjęciu na prawo dary, obywateli stolicy zostaną już w najbliższym czasie rozdzielone pomiędzy najbardziej potrzebujących po mocy bezrobotnych i biedną młodzież.

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYŃSKI

Adam siedział z odkrytą głową, wiatr targał mu bujne, ciemne włosy. Kapelusz niósł w ręku i machał nim wesoło. Od czasu do czasu wybuchał głośnym śmiechem. Mówił coś do Tomasza i rozglądał się dokoła z takim rozczuleniem w twarzy, jakby witał na nowo ulubione, dawno nie widziane miejsce. Słońce świeciło mu prosto w twarz, że jaśniała jakby własnym blaskiem. Guzik u surduta napół urwany wisiał na jednej nitce. Ten fakt napędlł Olesia niezrozumiałą uciechą. Wiatr przynosił pojedyncze słowa rozmowy. Wyglądał tak, jakby Tomasz o coś wypyttywał, o coś się niepokoił. Czeczot dogadywał z boku coś zabawnego. W pewnej chwili Adam powiedział:

— Ja, tu, z wami, zawsze wesoły.

Pięknie aksaminne brzmienie głosu Adama tak mocno chwyciło Olesia za serce, że aż zęby zaciął, by się nie porwać, nie skoczyć do idących, nie przycisnąć ust do Adamowej ręki. Powstrzymał się w porę. Cóżby to była za egzageracja. Znał tego nieznoszącego, a Łoziński z tego kpił. Jeden Czeczot byłby go może zrozumiał.

Tamci szli szybko, trzeba im było dorównać. Olesie poczęł pełznąć mozołnie na łokciach i kolanach. Potargał sobie włosy, podrapał nos, ale pełzał wytrwale, bo już nad głową, na wzgórzu, rozległy się dźwięki znanej piosenki:

„Hej, radością oczy błysną
i wieniec czoło okraś,
i wszyscy się mile ścisną,
bo to wszystko bracia nasi”.

Znacząco to, że starszyzna wspina się już na górę i podchodzi do miejsca uroczystości. Olesie stanął na nogi i pobiegł przez krzaki, zgity w dwoje.

Pieśń cichła — to wybuchała nagle, w miarę jak wiatr zrywał się, to zacięła. Gdy zniknęła zupełnie — Adam wręczył Tomaszowi pierścień. O tym pierścieniu wiedzieli już całą młodzież w Wilnie. Jeszcze parę kroków, krzaki urwały się, jak nożem ucięte. Dalej było strome, trawiaste zbocze, na którym mchu by dojrzeć. Olesie zagryzał zębami z rozpacz i złości.

„Pochlebstwo, chytrość i zbytek
niech każdy przed progiem miota,
bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota.

Jeszcze tylko jedna zwłoka. Olesie rzucił się znowu na płaską na trawę i zcołał się chytro, korzystając z każdej nierówności gruntu. Tamci na górze nie zwrócili na niego uwagi, za bardzo byli zajęci uroczystością. Trzymali w rękach szklanki pełne mleka, podniesione na wiat. Parasole: amarantowe, zielone, różowe, błękitne, fiołkowe, barwiły się nad głowami przewodników poszczególnych gron filarek, na kształt olbrzymich motyli. Na starszyznę oczekiwali, zatknięty po środku płaskowzgórza, najwięk szy parasol tęczowy. Gdy Adam, mając Zana obok siebie, stanął pod tym parasolem — podniósł się zaraz ogłuszający wrzask powitalny. Przez chwilę nie było nic widać, oprócz kłębowiska machających rąk, chustek, kapeluszy, rozbawionych twarzy, podrygujących nóg, rozszewających się płaszczy. Olesie ułożył się wygodnie tu pod krawędzią płaskowzgórza w małej wyrwie piaszczystej, oparł brodę na rękach, łokcie zanurzył w piachu i czekał, aż się uspokoi.

Uspokoiło się wrzecie, a najwłaściwie przyczynił się do tego Teodor Łoziński. Jednych odsuwał, drugich przysuwał, tu i ówdzie popchnął z lekka, lub wylał grubym półgłosem. Tak pracując, poparty nawoływaniem przewodników, ustawił wrzecie wszystkie grona filareckie z powrotem pod ich parasolami.

Olesie ze swego ukrycia rozpoznawał znajome

twarze: Czeczota na czele błękitnego grona literatów, słicznego Stasia Morawskiego, przewodniczącego granatowym medykom, białowłosego Kozakiewicza, zaganianego, jak pasterz owce, lilijowych prawników.

Powoli między tęczowym parasolem, a resztą towarzystwa utworzyła się pusta przestrzeń, wolny plac, na którym można się było poruszać. Wówczas Czeczot i Łoziński wystąpili naprzód, skłonili się głęboko przed Zanem i w zabawnie uroczystych wyrazach zaprosili go do wyjścia z pod parasola.

Zan wyszedł, oddalił się o parę kroków i obrócił się twarzą do Adama.

Olesie podciągnął się trochę wyżej. Dobry los chciał, że tu właśnie urynało się stromo w dół piaszczyste ossypisko, więc nikt tu nie stał, bo nikt nie chciał nabierać piasku w buty. W ten sposób widok na Adama i Tomasza był całkowicie odsłonięty. Obaj starannie zachowywali powagę i obu kąciki ust zlekka drgały. Adam mówił. Wychwalał Tomasza, jego zasługi i cnoty, podnosił jego wpływ promienisty na braci filarek, opisywał barwnie i żywo spodziewane stąd na przyszłość owoce.

Zgromadzenie chłonęło w skupieniu każde słowo. A kiedy Adam zaszczyt wyboru siebie na oddawcę pierścienia przypisał jedynie temu, że tak szczerze i serdecznie kocha Tomasza — podniósł się głośne wycie na cześć obu. Olesie nie mógł dojrzeć pierścienia, chociaż tego wyciągał szyje. Widział tylko, jak Łoziński z Czeczotem włożyli Tomaszowi na głowę wieniec z młodych, jeszcze złotych, debowych liści. Adam wyciągnął rękę i coś, jakby złota iskierka błysnęło mu w palcach, a głos spotęniał jeszcze, zabrzmiął głęboko, jak dzwon.

— Ty wiodłeś młodą naszą w ów święty przybytek, gdzie królują nauka i cnota. Wiodłeś ją za sobą ku chwale uciśnionej Ojczyzny... Pozwól, by ten dar skromny, a z serca płynący, tobie dziś ofiarowany, przypominał ci zawsze...

W tej chwili syki piach obsunął się pod Olesiem, cała lawina drobnych kamyczków z hałasem rwała w dół.

Zakołotało się na górze, kilkanaście par rąk chwyciło nieszczęsnego i ani się opamiętał, kiedy już stał przed starszyzną, rozpalony ze wstydu, dławiony szczykami i zgnębiony do ostatnich granic możliwości.

Nie mógł ani słowem odpowiedzieć na sypanie gradem pytania: — A kto ty? A skąd ty? A czem podpatrywałeś? — Czuję gorzko swoją krzywdę: coś go posądzano? A wytłumaczyć nie mógł, gard miał jak kleszczami ściśnięte. Nareszcie arecyptromi nysty wódz, Tomasz Zan, podniósł rękę i uciszyło się jako tako. Stłoczeni dokoła Olesia Filareci rozstąpili się trochę i chłopak z rozpaczliwą nadzieją, że Zgo pozna — podniósł głowę, gdy tuż nad nim zagłębiał zbawczy bas Łozińskiego:

— A toż Olesie Łuczo. Za coś osie jeden, nie wolałeś na mnie od razu? Zostawcie jego, bracia, mój uczeń. Nie pozwoliłem błazniukowi iść z nami, bo jeszcze nie akademik, a on, widzę, zakradł pokryjomu. Cóż tu chciał zobaczyć? Ha? Odpowiadaj.

— Pana Adama.

Odpowiedź padła niespodziewanie dla samego Olesia. Jeszcze przed chwilą powodowała nim radość, teraz świat odmięknął się dokoła niego.

Adam stał o dwa kroki i patrzył wprost na niego swoimi świetlistymi oczami. Pod wpływem Adamowego spojrzenia Olesie poczuł w sobie gorące pragnienie jakiejś wielkiej bohaterstwa ofiary, czegoś na miarę starożytnych Greków i Rzymian. Miał się do odbić w jego oczach, bo rozśmieszające spojrzenie Adama zamigło się nagle i zwiolitno Poruszył się, podszedł do chłopca, położył mu rękę na głowie. Przez mgiełkę chłopiec trwał pod dotknięciem tej ręki ze zmużnionymi oczami i zapartych tchem, Adam powiedział:

(D. c. n.)

Wzdłuż i wszerz Polski

MIĘDZYNARODOWA AFERA DEWIZOWA.

Władze wpadły na trop ogromnej afery dewizowej. Od pewnego czasu Inspektorat dewizowy przy Ministerstwie skarbu, otrzymał poufne informacje, iż na terenie Warszawy i kilku miast Polski, działa międzynarodowa banda przemytników walut i dewiz.

Przeprowadzone dochodzenie dało rewelacyjne wyniki i zdemaskowało szkodników. W toku śledztwa zwrócono uwagę na osobę niejakiego Maksy Majera Indyka, obywatela węgierskiego, który zamieszkiwał w Warszawie przy ulicy Twardziej 13 i podawał się za przedstawiciela składów win.

Ponieważ Indyk stykał się z tymi czarnymi „dzianami” przeprowadzono obserwację. Gdy pojeździł „przedstawiciel win” wyjechał do Gdańska wysłano za nim wywiadowców i aresztowano go na granicy. W chwili, gdy zamierzał dostać się na teren Wolnego Miasta.

Podczas rewizji osobistej przy Indyku znaleziono ukryte pieniądze w sumie 25.000 zł., 1000 dolarów i znaczną ilość waluty węgierskiej. Badany po przywiezieniu do Warszawy przyznał się do winy i zeznał, że jest członkiem międzynarodowej bandy przemytników walut.

Jak się dalej okazało, na czele bandy grasującej na terenie Polski stał niejakie Sandor Stelumetz z Budapestu, który w Warszawie zażywał się w przyjaciółki, właścicielki znanego magazynu futer.

Stelumetz zdołał zbiec. Aresztowano kilku nastu członków bandy. Dalszą likwidację szajki trwa.

MOŻE USTANIE FAŁSZERSTWO MASŁA.

Kontrola artykułów żywnościowych w Warszawie wykazuje ostatnio znaczną poprawę w dziedzinie sprzedaży masła dostarczanego na targowiska i do sklepów nabiałowych. Prawie zupełnie ustało fałszerstwo masła, polegające na mieszaniu masła naturalnego z margaryną i innymi tłuszczami sztucznymi.

Powodem zaniku fałszerstwa masła, jest podrobie tuszczów zastępczych, wskutek stosowanych ograniczeń importowych. Obecnie fałszowanie masła zupełnie się już nie opłaca. Należy przypuszczać, że i w Wilnie

gdzie przed świętami zaobserwowano większą ilość wypadków fałszowania masła, podrobień sztucznych tłuszczów wpłynęło również na ustanie p.w. fałszowania masła z tuszczankami roślinnymi przez nieuczciwych kupców.

OTRULA SIĘ, BO NIE PUSZCZONO NA ZABAWĘ.

15-letnia Helena Bieźowna, córka wartyownika nocnego cmentarza Północnego w Warszawie, z rozpaczą pacy, że matka nie pozwoliła jej iść na zabawę Sylwestrową, wyszła z domu i kupiła za 20 gr. esencję octową, którą otruła się na podwórze. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł desperatkę do szpitala Wesołowskiego.

URODZINY NA GWIAZDKE W ZOO.

W czasie świąt Bożego Narodzenia w Miejskim Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie urodziła się antylopa — garna pochodzenia indyjskiego. Na podkreślenie zasługuje fakt urodzin tego południowego zwierzęcia podczas zimy. Mimo to mały czuły się dobrze. W ten sposób Zoo w Warszawie posiada 3 sztuki tego gatunku.

70-LETNI SAMOBÓJCA.

Z okna 4 piętra własnego mieszkania w Warszawie wyskoczył 70-letni Szymon Tyłbor z ulicy Franciszkańskiej 10. Szczególnym zbiegiem okoliczności Tyłbor upadł na pozostałości do wywieżenia tapczan, wskutek czego uległ tylko złamaniu stawu karkowego i potłuczeniu ręki.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu mu pomocy pozostawił go na miejscu.

WARSZAWA MA 1.232.912 MIESZKAŃCÓW.

Ogólna liczba ludności zamieszkałej (bez wojska skoczaronanego) w Warszawie osiągnęła 1.232.912 osób, czyli w okresie rocznym wzrosła o 8.759 osób.

List spóźniony o 34 lata

Pewna dama, należąca do najwybitniejszego paryskiego towarzystwa, otrzymała w tych dniach list, który przez autora był do niej wysłany przed 34 laty.

List, niewiadomo dlaczego, przeleżał w poczekalni przez tyle czasu, widocznie zarysował się gdzieś między innymi papierami. Autor listu, człowiek nieśmiały, wstał w nim swe plomienne uczucie do adresatki i błagał o wysłuchanie go. Adresatka, czuymawszy spóźnione wydanie nie zwróciła uwagi na datę listu i jakkolwiek nieprecyzyjnie zdumiona jego treścią, ponieważ autora, człowieka obecnie sędziwego, nie podejrzewała o tak plomienne uczucie, odesłała, że... i owszem.

Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi, która w eleganckiej formie wyrażała nieprecyzyjne, adresatka listu zrozumiała, że z odpowiedzi spóźniła się o całe 34 lata.

90-letnia panna młoda

W tureckim mieście Igirak — jak dokoła ze Stambułu — pewna tamtejsza 90-letnia Turczynka, straciwszy już 4 mężów wstąpiła po raz piąty w związku małżeński i to z dwa razy młodszym od siebie mężczyzną.

Niezwykle sędziwa ta panna młoda, wiedząc, że wkrótce przepowiedziała jej 100 lat życia, wobec czego nie chce pozostawić stare lata bez męża.

Wileńskie i obrazki z kraju

Z działalności kółka rolniczego w Iwliu k. Lidy

Daty powstania Kółka Rolniczego w Iwliu dokładnie nie pamiętam. Dokumenty zaginęły w czasie wojny, a kupiecki mi pamięć nie zawodzi — początek Kółka sięga roku 1903, a może i wcześniej.

Inicjatorem Kółka był ówczesny administrator dóbr Iwliu s. p. Lucjan Orkowsky, znany współpracownik „Ziemi” wydawanej w Wilnie a pisujący rozpraw pod pseudonimem Mateusz Gajewski. On też był pierwszym prezesem Kółka, którą to funkcję pełnił przez kilkanaście lat, aż do śmierci. Drugim prezesem był Ksiądz Nikodem Tarasiewicz, mieszkaniec miejscowy, wreszcie od roku 1909 do 1915 — t. j. do okupacji niemieckiej prezesem był Stanisław Szewc. Z chwilą okupacji praca Kółka została przerwana. Iwliu przez trzy lata leżało w strefie operacyjnej (frontowej) a więc o jakimkolwiek ruchu gospodarczym lub społecznym nie było mowy.

Jeżeli za czas swego istnienia Kółko mogło szczerzyć się pewnym dorobkiem to należy tłumaczyć dobytek rozumieniem wśród członków potrzeby istnienia tej organizacji. Tak ksiądz Tarasiewicz nie szczędził dobrych słów zachęty do ambony, przy okazji kołendowania parafian i przy każdej innej, ale nie tylko słowem, lecz czynem zasłużył się bardzo sprawie społecznej.

W gościnnych murach plebanii Kółko znalazło przystanko. Tu odbywały się początkowo zebrania, a było to bezpieczniejsze niż gdzie indziej przed podstępem moskiewskich szpicli. Za jego również poparciem stanął później dom parafian, przeznaczony na siedzibę Kółka Rolniczego, a potem i sklepu spółdzielczego.

Członkowie Kółka — gospodarze z terenu gminy iwilejskiej dali dowody dobrego zrozumienia dla pracy Kółka. Mimo, że sam fakt należenia do Kółka Rolniczego wzbudzał niechęć, a nawet prześladowanie ze strony władz rosyjskich — członkowie byli regularnie na zebraniach, składki płacili bez zarzutu, a kiedy chodziło o zbiorową pracę, np. zwożenie furmankami transportu towarów od kolei (10 km.) lub budowę domu społecznego — na każde wezwanie Zarządu stawili się bardzo chętnie.

Wreszcie, jeżeli chodzi o członków Kółka będących właścicielami lub zarządcami większych gospodarstw, ich liczba była bardzo szczupła, t. j. ograniczała się do 4 osób. Jako służyli materialnie lepiej od reszty członków — chętnie brali na się dodatkowe świadczenia na rzecz Kółka i nie raz zachodziła tego potrzeba. Słowem ludzie chcieli i umieli służyć jednej sprawie i jednej idei.

Wspomnienia te kreślę jedynie w pamięci. Przypatrzam szereg nazwisk ludzi przeważnie dziś jeszcze żyjących,

z tym, że gdybym się dopuścił jakiegoś przeoczenia czy nieścisłości — proszę mi poprawić. Oczywiście opierając się jedynie na własnej pamięci, prawdopodobnie niektórych faktów z pracy Kółka mimowoli nie wymienię. Ale przecież to są tylko wspomnienia a nie urzędowe sprawozdanie z działalności.

Kółko liczyło ponad 60 osób. Wpisowe opłacano po 50 kopiejek, składki rocznie po 2 ruble. Wpłacano bardzo regularnie. Członkowie pochodzili z gminy iwilejskiej. Ze wsi Beresowice: Wincenty i Franciszek Niechodowicz (zwani Rakuski), Michał Stanilewicz, Dembia, Ignacy Mikulko. Ze wsi Karpowice: Ignacy Minoi. Ze wsi Drabysze: Franciszek Niechodowicz (zwany Zauwier). Ze wsi Saugucie Naumiec, Skapczyński (były wójt przed wojną). Ze wsi Urciszki: Wincenty Dziadul, (zwany Michala), Konstanty Buń, parokrotnie wójt gminy przed wojną, długoletni i bardzo sumienny skarbnik Kółka, Kozłowski. Ze wsi Jasłowice: Justyn Holowienko, parokrotnie wójt gminy przed wojną i po wojnie (1922 i 1923 r.) cieszący się do dziś dnia wielkim szacunkiem sąsiadów. Ze wsi Piotrowice: Niechodowicz, z Iwaniczki: Kozak, z Dud: Antoni Bielahałow, ze Starczeni: Trzeciakiwicz, z Ciunowicz: Ignacy Klebiko, Pożniak, z Dendyliszek: Michał Kozioł — ojciec obecnego podwójciego, Dziadul — ojciec doktora. Ze Strzyżeni: Chobian, z Zakoszciców: Andrzej Piesla

— długoletni sekretarz Kółka, Nikipierowicz, Żebryk Jan, późniejszy wójt gminy, Horbacz Alfons. Z m.ka Iwliu: Antoni Juchnik, Horbaczewski, Pobol. Z administracji maj. Iwliu należeli: Żwierko — pisarz prowentowy, Antoni Wysocki, Józef Slonczewski, Andrzej Sobolewski, Władysław Bonasewicz. Z maj. Wielki Barów — Jan Sielanko, z Chowańszczyzny — K. Sieluzki. Oprócz wymienionych należeli i inni, których nazwisk nie pamiętam. Członkiem honorowym Kółka był hr. Tomasz Zamoyski.

Kółko miało własny statut, a organizacyjnie było związane z Towarzystwem Rolniczym w Wilnie, które udzielało różnych pomocy Kółku, a przede wszystkim parę razy do roku przysyłało instruktorów rolniczego, hodowlanego i innych. Między innymi Kółko odwiedzał parokrotnie p. Wacław Łastowski — jako instruktor, obecny profesor U.S.B. i Kierownik zakładu doświadczalnego w Białokoniach. Bywał p. Sławiński z Kieny i inni.

Praca Kółka w ogólnych zarysach przedstawiała się następująco:

Zebrania ogólne odbywały się 2 razy na miesiąc, w niedzielę po kościele w Iwliu. Omawiano sprawy hodowli, żywienia, uprawy roli i roślin i t. p. Członkowie prenumerowali tygodniki: „Gazetę Rolniczą” około 10 egzempli, „Zorzę” około 30 egzempli, „Głos Ludu” i „Gazetę Świąteczną” w kilku egzemplarzach. Prenumeraty były tak rozplanowane, że

do każdej wsi, gdzie są członkowie Kółka przysyłał przynajmniej jeden egz. „Gazety Rolniczej” i „Zorzy”.

Na zebraniach omawiano artykuły wymienionych tygodników, uzupełniano je wynikami własnej praktyki. Frekwencja na zebraniach była zwykle ponad 50% ogólnej liczby członków. Zebranie trwało latem około 4 godzin, zimą około 2 godzin. Towarzystwo Rolnicze delegowało parę razy do roku instruktorów którzy na tych zebraniach podawali różne wiadomości rolnicze, urządzali pogadanki z pomocą wyświetlanych przeźrocz i t. p.

Większą wagę przywiązywano do spraw hodowli. To też Towarzystwo Rolnicze przysyłało przez szereg lat instruktora, który bawiąc 10—15 dni w Kółku przeprowadzał kurs hodowlany oraz pokazywało racjonalne żywienie krów. Wybierał on kilka odpowiednich krów i zalecał gospodarzom żywić je w/g ścisłych jego obliczeń. Po kilku dniach wynik żywienia racjonalnego był porównywany z poprzednią wydajnością krowy i kosztem produkcji mleka. Oczywiście do wody były niezbite, że gospodarz skarmiając małe ilości paszy treściwej — pozornie droższej — produkował więcej mleka i taniej, niż skarmiając, jak zwykle duże ilości karmy objętościowej, pozornie taniej. W wyniku kursów gospodarze sprowadzali pasze treściwe (makuchy), sadzili buraki pastewne i t. p. S. L. (D. c. n.)

Zagadkowe zaginięcie wieśniaka

Maria Bochanowa z Ukropianki, gm. wojewódzkiej, pow. wilejskiego, zameldowała policji, że 16 ub. m. m. jej, Stefan, udał się z córką Olgą wozem na targ do Smorgoni, celem sprzedaży krowy. Córka wróciła pieszo do domu, Bochan zaś dotychczas do

domu nie wrócił. W dniu 16 ub. m. na trakcie Smorgonie — Wilejka w odległości 1 km. od kolonii Borowy Młyn (gm. smorgońskiej) znaleziono konia z wozem Bochanów. Dotychczas sowe poszukiwania nie dały wyniku.

Zastrzelenie orla-olbrzyma w puszczy Hołubickiej

Rzadki wypadek zanotowano w tych dniach w puszczy Hołubickiej. Mianowicie zastrzelony został orzeł — „bielik”. Zawędrował on widocznie z Podkarpacia, tam bowiem gnieździ się ten gatunek orłów.

Trzeba podkreślić, że wypadki zastrzelania tych ptaków do ziem północno-wschodnich należą do rzadkości. W tym wypadku sensacyjność zastrzelenia u nas orla potęguje fakt,

że był to ptak niezwykle dużych rozmiarów, o czym świadczy rozpiętość skrzydeł, która wynosiła 2 metry 85 centymetrów.

Mołodeczno

— POLICJA POWIATU MOŁODECZNEGO pośpieszyła z pomocą najbardziej potrzebującym. Od listopada postępowanie mołodeczniaków prowadzi dożywianie dzieci w wieku szkolnym najbiedniejszych rodziców w ilości 17. Związane z tym koszty pokrywane są z dobrowolnego opodatkowania się policjantów. Poza tym 7 dzieci szkolnych w Mołodecznie korzysta z obiadów przy poszczególnych rodzinach. Dzieci te na gwiazdkę zostały obdarowane przez „Rodzinę Policijną” kompletem ubrań, obuwiem i innymi niezbędnymi przedmiotami.

Węgier górnośląski „Robur” wagonowo i tonnowo w zapłomb. wozach poleca Dom H.-P. „PACYFIK” Słowackiego 27, tel 7-56

CHRONICZNE ZAPARCIE usuwają zioła! CHOLEKINAZA nr. 3 H. Niemojewskiego

Posylwestrowy „katzenjammer”...

Pocieszający „rekord”. Dorożkarz szukał zaginionego konia w... pogotowiu. Rodzajowe obrazki. Dole i nie dole dnia posylwestrowego.

Wbrew wszelkiej „tradycji” noc sylwestrowa w Wilnie pod względem awantur, pijackich burd, nożownictwa i t. p. stała się „akcesoryjną” tej nocy, minęła zupełnie spokojnie, oszczędzając pod tym względem pocieszający rekord. Pogotowie ratunkowe w ciągu tej nocy interweniowało dosłownie w 4 wypadkach, przy czym dwaj poszkodowani sami się pokaleczyli, padając w stanie „nie wroczym” na chodnik potłukli sobie nosy i twarze. Na zahwie sylwestrowej pobito jedynie robotnika Józefa Śliwskiego (Szkap lerna 4-2) oraz przy zbiegu ulic S-to Janińskiej i Zamkowej został pobity przez niejakiego Rudzińskiego Tomasz Sokolowski zam. przy ul. Soflanej 7.

Nie oznacza to bynajmniej, by w Wilnie tej nocy nie bawiono się. Wzręcz przeciwnie. Jak już zaznaczyliśmy w numerze 4 wroczym, w Wilnie odbyło się tej nocy ponad 100 zabaw sylwestrowych. W godzinach porannych na ulicach panował niezwykły ruch. Podhumorzeni panie i panowie wracali z zabaw do domów. Było szumnie, gwarowo i wesoło. Rozlegały się śmiech, gdzieś niedaleko śpiewano, potopotały różnokolorowe balony w rękach rozbawionych pań.

Nie zabrakło również i rodzajowych obgadawek.

Ulica Wileńska, klerując się w stronę aresztu centralnego jedzie dorożka. Dorożkarz rozparł się wygodnie na siedzeniu i śpiewa pijanym głosem piosenkę, której nie wiodli nikt nie mógłby się domyśleć. Prowadzi dorożkę policjant, stojący na stopniu dorożki. Dorożkarze wogóle bawili się w śmiecie. Następnego dnia do ambulatorium pogotowia ranekowego zgłosił się do dorożkarza. W rękach trzymał bat. Okrągła, dobrodurna twarz jeszcze młoda „pleciec” pijaństwa.

— Czy nie ma tutaj mego konia?
— Co takiego? pyta zdumiony sanitariusz.

— A no, mojej kobyliki pytam, czy nie ma tutaj...

Dorożkarzem, który szukał w pogotowiu... zaginionego konia okazał się Bronisław Rudziński (Trakt Lidzki). Jak Rudziński opowiadał jakiś „panicz”, „ugroził” go raki Sylwestra dwiema szklankami wódki, a co dalej bywało nie nie pamięta. Gdzie zosawili konia? Co się z koniem stało? Obu dźił się dopiero, gdy był jasny dzień w drugim komisariacie policji i nie mógł nawet przypomnieć sobie, w jaki sposób tam znalazł. Policjant zatrzymał go już wówczas, kiedy był bez konia za to, że pobli przy zbiegu ul. Zamkowej i S-to Janińskiej Sokolowskiego z ul. Soflanej, o czym pisałśmy już wyżej.

Nieszczęśliwy dorożkarz udał się w poszukiwaniu za koniem, a jakiś pan skierował go do pogotowia... Na szczęście przygo da Rudzińskiego zakończyła się szczęśliwie. Konia przytrzymała policja.

Nie wszystkie przygody „sylwestrowe” zakończyły się tak samo szczęśliwie. — S. S. z ulicy Legionowej 8 „powiodło się” znacznie gorzej. Po północy, t. zn. w ciągu pierwszej godziny roku 1937 poznał na ul. Kolejowej wesołą damę, której nazwisko brzmiało Klara Wesoła. Wesoła zaprosiła go do swego mieszkania, a gdy S wracał do domu „pełen wrażeń” spostrzegł, że brak mu 150 zł. Poszkodowanego zameldował o kradzieży policji, która Wesołą zatrzymała, lecz pieniędzy nie znalazła.

Każdy bawił się jak mógł, zaś na Placu Katedralnym niejaki Jan Piasecki zamieszkały przy ul. Żwirki i Wigury 62 usiłował skraść żarówkę z choinki ustawionej na tym placu przez Akademicki Zw. Sportowy. Piasecki zdążył już wykreść kilka żarówek, zanim został przytrzymaany przez patrolującego policjanta.

W komisariacie oświadczył:

— Znalłem tam grosza przy duszy. — Chciałem więc zanieść do knajpy te żarówki, by poczęstować mi wzajem sylwestrową kolacją. Kredytu nigdzie nie mam... — Piasecki spędził resztę nocy sylwestrowej w areszcie centralnym.

Na ogół pod względem „kradzieżowym” noworoczna noc minęła w Wilnie zupełnie spokojnie. Większych kradzieży nie znano wano. Zresztą większość funkcjonariuszy policji musiela zrezygnować z wesołego spotkania Sylwestra i pełnia służbę na ulicach miasta. Podobno nawet pewne mieszkanie specjalnie strzeżono, bowiem wia domym, że właściciele mieszkali wraz ze służką poszli się bawić.

Prawdziwa „Sylwestrowa” kradzież popełniona została przy ul. Lwowskiej 41, gdzie na szkód właściciela tej posesji, Konstantego Kontryma, jakiś podhumorzony zło dzieć (nie wiadomo na razie czy to był „fa chowiec” czy przypadkowy „kpiarz”) zdjął z zawias furtkę bramy i zadzwigał to nie wiadomo dokąd.

Tragiczny wypadek wydarzył się pierwszego dnia posylwestrowego przy ul. Środ kowej 11, gdzie pozostawione bez opieki jednoroczne dziecko Stanisławy Sienlucowej wpadło do ebra z wodą i utonęło...

Z brankiem dnia pierwszego stycznia na ul. Mickiewicza wynikła bójka między Chajką Kacówną (Lwowska 22) i Anną Oleszkiewiczówną (Mostowa 8). Niewstały na tle „konkurencji” wzięły się porządnie za „czu by”, zaś wracając z zabaw otoczyły je kołem. Kres „noworocznej zabawy” położyła policja, która zatrzymała obie sprawczyńe pierwszego ulicznego zajścia na ul. Mickiewicza w r. 1937.

Zresztą dzień noworoczny przyniósł wy padki z rozmaitych „działzin bruku wileńskiego”. Nie obeszło się też bez wypadku samochodowego. Przy zbiegu ul. Słowackiego i Kijowskiej zdarzył się autobus 7 li ni komunikacji miejskiej z ciężarówką wojskową. Obie maszyny zostały poważnie uszkodzone. Pasażerowie na szczęście nie odnieśli szwanku. Mieli tylko trochę strachu...

Protokółów za zakłócenie spokoju w stanie nietrzeźwym spisano niewiele i pod tym względem tegoroczny Sylwester zdobył pocieszający rekord... (c).

Niezależnie od tego policja zdołała zebrać zł. 292,22 oraz różne produkty żywnościowe i odzież na pomoc biednym. Z pieniędzy tych w poszczególnych siedzibach posterunków w powiecie urządzone będą t. zw. „gwiazdki” i ludność najbardziej szara oraz rodziny pozbawione żywicie li będą obdzielone najniezbędniejszy mi przedmiotami codziennego użytku. Pierwszą taką gwiazdkę urządził posterunek policji w Kraśnem. Obdarowano 13 rodzin biednych, liczących ogółem 36 osób, w tym 20 dzieci. Każda z tych rodzin dostała ubrania, bieliznę, obuwie, produkty żywnościowe i łakocie dla dzieci.

Powiat mołodeczński ma charakter wybitnie rolny i nie ma tu większej ilości bezrobotnych, niemniej jednak nie brak biedy, to też ofiarność policji spotyka się z uznaniem.

— WOJSKO Z POGRANICZA POW. MOŁODECZANSKIEGO zamianł życzeń świątecznych i noworocznych jednorazowo złożyło kwotę zł. 240 z przeznaczeniem na najbardziej szara dzieci Kraśnego i okolicy. Kwota ta została wręczona przewodniczącej Rodziny Wojskowej w Kraśnem.

Worniany

— ZAJŚCIA W WORNIANACH. W dniu 31 ub. m. o godz. 20, posterunek w Wornianach został powiadomiony, że w Bolnikach, w odległości 2 i pół km. od Wornian, został pobity przejeżdżający przez wieś Szłoma Koc z Michałszek. Wystrany policjant spotkał się z oporem kilku mieszkańców tej wsi, wobec czego wysłano większy patrol, który przeprowadził dochodzenie.

Postawy

— OPIEKA NAD SZKOŁĄ MACIERZY. VII b. klasa Gimnazjum Państw. im. E. Orzeszkowej w Wilnie opiekuje się o roku szkołą powszechną Polskiej Macierzy Szkolnej w Niewierach, gm. Miadzioł, pow. powiatowskiego. Ostatnio uczennice kl. 7 b. przestały dla biednych dzieci szkolnych podarki gwiazdkowe.

Zarząd Centralny P. M. S. w Wilnie składa tą drogą uczennicom Gimnazjum im. E. Orzeszkowej serdeczne podziękowanie.

Święciany

— POBIŁ SIĘ IMIENNICY. W nocy 25 ub. m. w czasie bójki w Łosicach, gm. żukowskijskiej, Franciszek Kaczkan zadął ciężkie uszkodzenie ciała Franciszkowi Kaczkanowi.

Na wileńskim bruku

ALARM W ŁAZNI

Przez kłęby pary w łazni przy ul. Tatarskiej 13 rozległ się krzyk:
— Ratujcie! Człowiek umiera!
Jakiś człowiek istotnie na górnej półce leżał bez oznak życia.

Na alarm przybyło pogotowie ratunkowe. Wypadek nie zakończył się na szczęście tragicznie. „Umlerajemy” był znany żebrak Jakub Wierzbicki.

Wierzbicki „ulał się w szok” i przyszedłszy do łazni zemdał. Akcja ratunkowa polegała na podsunięciu mu pod nos dobrej dawki amoniaku, co odniosło skutek.

INAUGURACYJNY... PODRZUTEK. 1 stycznia nad ranem znaleziono w bramie domu Nr. 16 przy ul. Ostrobramskiej podręczną dziewczęcą lat 5. (c).

AWANTURA NA UL. BOSACKOWEJ. Do wielkiej awantury doszło wczoraj przy ul. Bosackowej 4. Niejak Abram Szymelewicz zdemolował mieszkanie swego wuja i wybił wszystkie szyby. Tłukąc szyby Szymelewicz porwał sobie ręce. Policja zatrzymała awanturnika. (c).

KRONIKA

STYCZEŃ
3
Niedziela

Dziś Genowefy P.
Jutro Tytusa B.

Wschód słońca — g 7 m. 45
Zachód słońca — g 2 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B.
w Wilnie z dnia 2 I 1937 roku

Cisnienie 762
Temp. średnia 0
Temp. najw. +1
Temp. najn. —1
Opad 0,2
Wiatr: połudn.-zach.
Tend. bar.: spadek
Uwagi: pochmurno

KOMFORTOWO URZĄDZONY
Hotel St. GEORGES
W WILNIE
Apartamenty, łazienki, telef. w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:
— do hotelu Georges'a: Biszewski Józef ziemianin z maj. Lintupy; Ignatow Boris z Talina; Łopaciński Wincenty z Warszawy; Harding Alfred z Ameryki; Zawadzki Władysław z Warszawy; Bargielska Maria art. z Warszawy; hr. Czacki Tadeusz z Warszawy; Niesiołowski Stefan z Warszawy; Zalewski Jerzy z Warszawy; Schiffman Maurycy art. z Krakowa; Zak Emil mu z Warszawy; Wójcicki Kazimierz radca W. R. i O. P. z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI
Pierwszorządny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

WILEŃSKA

MIEJSKA.

— ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH. Na terenie Wilna z powodu utraty pracy pobiera zasiłki 800 robotników fizycznych. Liczba pobierających za siłki bezrobotnych pracowników umysłowych jest nie mniejsza.

— KIEDY ODBĘDZIE SIĘ POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ? Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej magistrat projektuje zwołać na dzień 14 bm. Ostateczna decyzja co do terminu zwołania plenum Rady zapada na jednym z najbliższych posiedzeń Zarządu miejskiego.

Z UNIwersYTETU

— PRZEDŁUŻENIE GODZIN OTWARCIA BIBLIOTEKI UNIwersYTECKIEJ W WILNIE. Dyrekcja Biblioteki podaje do wiadomości, że od początku roku 1937 czas otwarcia Czytelni zostaje przedłużony o jedną godzinę. Godziny otwarcia Biblioteki dla publiczności w dni powszednie będą zatem następujące:

Czytelnia Profesorska, Publiczna i Czasopism od godz. 9 do 21.

Czytelnie zbiorów specjalnych (Starych rękopisów, Rękopisów, Rycin i Nut Kartograficznych) oraz Biuro Bibliograficzne i Sala Katalogów od godz. 9 do 15.

Wypożyczalnia od godz. 12 do 15, ponadto we czwartki od godz. 18 do 19.

Zwiedzanie gmachu od godz. 10 do 12.

W soboty cała Biblioteka zamknięta od godz. 15.

RZEMIEŚLNICZA

— Związek Rzemieślników Chrześcijański zawiadamia członków i sympatyków o zebraniu miesięcznym informacyjnym, które odbędzie się w dniu 4 stycznia o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Niemieckiej Nr. 25. Obecność jest konieczna ze względu na ważność spraw.

Z POCZTY.

2.000 ZŁOTYCH ZAMIAST ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH. PKO zamiast życzeń noworocznych dla swych klientów przeznaczyła na cele pomocy zimowej kwotę zł. 2000.

— Dodatkowe okienka na pocztę. Władze pocztowe zarządziły, aby każdy pracownik pocztowy, widząc kolejkę publiczności przed jakimś okienkiem na pocztę, niezwłocznie zainicjował otwarcie dodatkowego okienka.

RÓŻNE.

— „Wieczór kołend”. W dniu 3 I. 1937 roku o g. 17 odbędzie się w Kościele Wojskowym (po-trzyniarskim) przy Szpitalu Obsz. War. Wilno na Antokolu koncert religijny p. t. „Wieczór Kołend”, podczas którego zostanie wykonane szereg pięknych kołend w/g najnowszych kompozycji z udziałem nowozbudowanych organów, solistów i chóru pod batutą p. prof. P. Bujakowskiego.

Wstęp na koncert — po złożeniu dobrowolnej ofiary do skarboxki przy wejściu do Kościoła, gdzie się jednocześnie otrzymuje program.

— SZEKSPIR NA EKSTRANIE. Sze kspir, Norma Shearer i George Zukor to są nazwiska, które mówią o wartości filmu „Romeo i Julia”. Nieśmier telny dramat dwójga kochanków por wie, rozrzućmy, wzruszy.

ZABAWY

— POWIATOWE TOWARZYSTWO PRZECIWGRUŻLICZE URZĄDZA BAL. W dniu 5 stycznia 1937 roku w salonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się bal, z którego całkowity dochód przeznaczony jest na akcję przeciwgruźliczą w wsi. Protektorat nad balem objęli pp. generał Lucjan Żeligowski, pułkownik Marian Ocet-

kiewicz oraz starosta Wiktor Niedźwiecki.

Zainteresowanie balem jest duże. Elita wileńska wojskowa i cywilna bierze żywy udział w zorganizowaniu go. Zaproszenia na bal otrzymać można w biurze lekarza powiatowego Wileńska 12.

— BAL POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA w bieżącym karnawale odbędzie się w salonach Kasyna Oficerskiego Garnizonowego w ostatnią sobotę karnawałową 6 lutego rb.

Cały dochód z balu przeznaczony będzie na Pogotowie Sanitarne PCK.

LIDZKA

— W LIDZIE POWSTAJE OKRĘGOWA RADA ZZZ. 28 grudnia br. In spektor Wydziału Centralnego ZZZ. w Warszawie p. Klukowski, przeprowadził inspekcję miejscowej Rady ZZZ.

Ze względu na rozwój organizacji na terenie, władze centralne uznały, iż należy Lidzką Radę ZZZ. przemianować na Radę Okręgową.

W związku z powyższym, w naj bliższym czasie zostanie mianowany przez Z. Gł. w Warszawie Okręgowy Sekretarz.

Podczas swego pobytu w Lidzie p. insp. Klukowski odbył konferencję u miejscowych władz.

— OPLATEK PODOFICERÓW REZERWY W LIDZIE. Zarząd Powiatowego Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP. powiadamia swych członków, że w dniu 5 bm. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Sokolej 6 odbędzie się tradycyjny oplatek. Wszyscy członkowie proszeni są o przybycie.

SŁONIMSKA

— KONSERWATOR NA WOJ. NOWOGRODZKIEJ uznał pewne obiekty w śródmieściu Słonima jako zabudki architektoniczne, które podlegają będą przepisom konserwatorskim.

— SERIA TRAGICZNYCH WYPADKÓW.

W Świeżowszczyźnie powiesił się na strychu własnego domu 42 letni Dymitr Garasimowicz. Pozostawił on żonę i 6 nieletnich dzieci. Powodem samobójstwa była nuda.

W Jakimowiczach Paweł Ulik, zdradzający chorobę umysłową, chciał popełnić samobójstwo, wbił sobie w pierś swider stolarski. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala słonimskiego.

Wskutek własnej nieostrożności 25 letni robotnik Stefan Bandarewicz z Jakimowicz, zatrudniony w lesie maj. Albertyn, uderzony został padającą sosną i poniósł śmierć na miejscu.

— ZARZĄD MIEJSKI SŁONIMA' pragnie kosztem zł. 59.230 przebudować ulicę Trzeciego Maja, Mostową, Sienkiewicza i pl. Handlowy i w tym celu zwrócił się do Wydz. Powiatowego go zaakceptacji kosztorysu.

STOŁEPEKA

— WÓJT GMINY DEREWNEJSKIEJ I PRACOWNICY tegoż Zarządu gminnego zamiast życzeń noworocznych wpłacili do kasy tut. Komitetu na cele pomocy zimowej bezrobotnym kwotę zł. 5 gr. 30.

— Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działalność w nocy.

— Działalność w nocy. Działalność w nocy. Działal

Wiadomości radiowe

WIELKA AUDYCJA NOWOROCZNA

z udziałem 23 radiostacji

W czasie ostatniego zjazdu Międzynarodowej Unii Radiofonicznej przedstawiciele wszystkich radiofonii europejskich postanowili zorganizować wspólną audycję, celem zaimplementowania pokojowej służby radia w dziedzinie zblżenia narodów. Audycja ta, do której wszystkie państwa przygotowały się nader starannie, odbędzie się dn. 3 stycznia br. o godz. 17.55 pt. „Szczęśliwego Nowego Roku dla całego świata”.

W ciągu pół godziny 32 radiofonie złoży życzenia szczęśliwego Nowego Roku i pokój ludzkości, dobrej woli, wszystkim radioluchaczom na całej kuli ziemskiej. Audycję rozpocznie Szwajcaria, która jest siedzibą Międzynarodowej Unii Radiofonicznej, po czym nadawane będą kolejno krótkie audycje muzyczne i chóralne z innych radiostacji w kolejności alfabetycznej.

Audycja ta będzie jedną w swoim rodzaju sposobnością poznania najbardziej typowych i najbardziej charakterystycznych melodii ze wszystkich krajów Europy. Będzie ona czynnikiem w rodzaju noworocznej defilady radiostacji europejskich, które kolejno ukazywać się będą w głośnikach radioluchaczy, życząc im szczęścia, zdrowia i fortuny.

IV SYMFONIA BEETHOVENA.

W niedzielę dn. 3 stycznia o godz. 12.03 nadaje rozgłoszenia lwowska koncert symfoniczny w wykonaniu tamtejszej Orkiestry Filharmonicznej pod dyktando S. Leszczyńskiego. Program tego „poranka” składa się z samych interesujących i wartościowych utworów, obejmuje bowiem przepiękną symfonię Beethovena Nr. IV, Brahmsa „Uwerturę tragiczną”, Wagnera rzadko grzaną Uwerturę „Faust” i wspaniałego kompozytora polskiego M. C. Sobolewskiego „Krakowiaka” i „Mazurę”. Solista koncertu, prof. M. Bauer wykona koncert skrzypcowy Bacha a-moll, jedno z najlepszych dzieł literatury skrzypcowej.

„KSIEŻYC W ZŁOTEJ RZECIE”

Fragment sztuki lwowskiej.

Dn. 3. hm. o godz. 16.30 Polskie Radio

KINA I FILMY

KINO „HELIOS” — „CISSY”

Jest to historia romantycznego miłości w Franciszka-Józefa z piękną i rozpiętą na księżniczkę bawarską. Historia z grubszą prawdziwą, choć patrząc na postawę Franchota Tona w gabrym mundurze po rucznikowskim trudno sobie uzmysłowić, że i Franz-Joseph nie zawsze nosił bokobrody i kiedyś był młody i piękny. Zrobiłby zresztą z poczuciem historii oraz humoru, jest to film — operetka. Reżyser — Józef Stenberg wykorzystuje tu zarówno to wiedeńskie jak i talent śpiewaczy Grace Moore dla wydobycia niezapomnianych wartości Lilian Harvey z filmu „Kongres tańca”. Istotnie miss Grace wykazuje sporo gracji w śnie w stylu tamtej aktorki. Trochę gorzej jest z reżyserią jej śpiewu, który niezbyt komponuje się z akcją. Jedyna, ale za to prawdziwie świetna wokalnie scena, to ta z żołnierzami w łunach parku. Bardzo starannie opracowane role poboczne, oraz „gagi” — ten wkład amerykański do wiedeńskiego humoru.

Doradzić należy spóźnienie się na ten film. Na początku idą bowiem aż cztery filmy rysunkowe, jeden świetniejszy od drugiego. To też wysiedzieć potem na filmie jest trudno. Lepiej zacząć od filmu i po tym zostać na rysunkówku. Najpiękniejsza z nich, prawdziwie nowoczesna i bardzo lekka w kolorze jest — reklama radioodbiorników Philipsa.

w dziele fragmentów słuchowiskowych nadawanych w „Księżyc w złotej rzecie”, którego autorem jest najwybitniejszy dramaturg irlandzki Denis Johnston. Utwór oparty jest na emocjonującej walce nacjonalistów irlandzkich ze zwolennikami protektoratu Imperium Brytyjskiego. Walkę tę łącząca momenty tragiczne z komicznymi przedstawia autor jako wieczysty konflikt między ludźmi natury, a niwelującym jarzmem cywilizacji jej technicznej. Na tle tych zmagania rozwija się wzruszający dramat rodzinny, którego jeden fragment zostanie odegrany przed mikrofonem. Audycję opracował i wstępem poprzedził Leon Pomirowski.

ESBROK

RADIO

NIEDZIELA, dn. 3 STYCZNIA 1937 r.

- 8.00 — Sygnał czasu i kolenda.
- 8.03 — Audycja dla wsi.
- 8.38 — Muzyka.
- 8.27 — Rozmaitości rolnicze.
- 8.35 — Muzyka.
- 8.45 — Program dzienny.
- 8.50 — Dziennik poranny.
- 9.00 — Nabożeństwo ze Lwowa.
- 10.30 — Druga połowa XIX wieku w muz.
- 11.57 — Sygnał czasu.
- 12.03 — Poranek muzyczny.
- 12.00 — Reportaż z życia.
- 14.30 — Serenada (płyty).
- 14.50 — Kalendarz, aud. Bożonarod. z Wilna.
- 15.22 — 2 polonezy.
- 15.30 — Audycja dla wsi.
- 16.00 — Audycja KKO.
- 16.05 — Koncert reklamowy.
- 16.10 — Audycja dla świetlic.
- 16.30 — Fragment słuchowiskowy.
- 17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie.
- 19.00 — Szkic literacki.
- 19.15 — Program na jutro.
- 19.20 — Wieczorynka.
- 19.50 — Koncert życzę.
- 20.20 — Wiad. sportowe.
- 20.40 — Przegląd polityczny.
- 20.50 — Dziennik wieczorny.
- 20.00 — Na wesolej lwowskiej fali.
- 21.30 — Utwory fortep. Liszta i Schumann.
- 22.00 — Koncert orkiestry wileńskiej.
- 22.55 — 23.00 — Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, dn. 4 stycznia 1937 r.

- 6.30 — Pios. poranna.
- 6.33 — Gimnastyka.
- 6.50 — Muzyka z płyt.
- 7.15 — Dziennik poranny.
- 7.25 — Program dzienny.
- 7.30 — Informacje.
- 7.35 — Muzyka z płyt.
- 8.00 — Przerwa.
- 11.57 — Sygnał czasu.
- 12.03 — Uroczyste marsze.
- 12.40 — Dziennik południowy.
- 12.50 — Dziecko, a szkoła pog.

Sen zeszłego roku

Zeszłego roku ten
Prześlony i daleki,
Jak dzień miniony ten.
Co znikną gdzieś na wieki.
Jak bezpowrotny już
Krok naprzód jeden życia,
Wśród jego różnych burz
Radości i przeżycia.
Jak przeszłość, a w niej hen
Mar blade same cienie,
Zeszłego roku sen
Jak jedno dziś wspomnienie.

ROMAN SOBOLEWSKI

Poważna firma poszukuje

SKLEP

frontowy w rejonie ul. ul. Wielkiej
Mickiewicza, Wileńskiej, i Trockiej.
Oferty skierować do biura ogłoszeń
J. Karlin, Niemiecka 35, tel. 605.

- 13.00 — Muzyka popularna.
- 14.00 — Przerwa.
- 15.00 — Wiadomości gospodarcze.
- 15.15 — Koncert rekl.
- 15.25 — Życie kulturalne.
- 15.30 — Gdzieś odgłosy prozy.
- 15.40 — Program na jutro.
- 15.45 — Muzyka.
- 15.50 — Wspomnienia z przed 20-tu laty — fel. M. Zydlera.
- 16.00 — Kwadrans muzyki lekkiej.
- 16.15 — Skrzynka już.
- 16.30 — Koncert zespołu P. Rynasa.
- 17.00 — Co Polska wniosła do kultury.
- 17.15 — Koncert solistów.
- 17.15 — Podbiegunowe zwierzątko w tatrzańskim stawie.
- 18.00 — Pogadanka.
- 18.10 — Wiadomości sportowe.
- 18.20 — Baranowicz, wygl. J. Wyszomirski.
- 18.30 — Wędrowki muzyczne.
- 18.50 — Sóltyś w gromadzie, wygl. gospodarz z Łęczyckiego.
- 19.00 — Audycja żołnierska.
- 19.00 — Koncert.
- 20.45 — Dziennik wiecz.
- 20.55 — pogadanka.
- 21.00 — Z epoki nagiej duszy — wieczór literacki.
- 21.30 — Koncert chóru Związku chłopów turyńskich.
- 22.00 — Koncert symf.
- 22.55 — Ostatnie wiadomości.

Pogotowie ratunkowe na przełomie lat 1936-37

W ciągu ub. roku pogotowie ratunkowe interweniowało w 8.741 wypadkach, w tym karetka pogotowia wyjechała 4.125 razy.

Ostatnim klientem pogotowia w roku 1936 była Janina Zacharenko. Porzuciła ona rękę i zgłosiła się do ambulatorium pogotowia po opatrunk około godziny 11 w nocy 31 grudnia, zamykając bilans prac Pogotowia za r. 1936.

Dziwnym zbiegiem okoliczności rubrykę nowych wypadków na r. 1937 również otworzyła kobieta, 30-letnia anormalna Ewa Ćmdurowna, bez stałego miejsca zamieszkania, która o g. 0, minut 25 otrzymała w ambulatorium pogotowia pierwszą pomoc.

W porównaniu do r. 1935 ilość wypadków zwiększyła się o kilkadziesiąt.

Postrzelenie pijanego przez wartownika przy ul. Wileńskiej

Wczoraj około godz. 7 wieczorem na ul. Wileńskiej, w pobliżu obiektów wojskowych został postrzelony przez wartownika jakiś osobnik. Uwił się on w miejscu zakazanym. Na wezwanie wartownika i na strzał ostrzegawczy nie zwrócił żadnej uwagi, wobec czego wartownik zmuszony był do oddania celnego strzału.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził przestrzelenie klatki piersiowej. Kula przeszła kilka milimetrów od serca. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Sw. Jakóba.

Był to 55-letni robotnik Adolf Wisniewski. Po pijanemu trafił on na zakazany teren i po pijanemu nie zwracał uwagi na wezwanie wartownika.

Dodać należy, iż przed trzema mniej więcej tygodniami przy identycznych okolicznościach został postrzelony w tym samym miejscu niejaki Ciupa.

Czy nie warto by pomyśleć o ogradzeniu? (c).

Pogryzieni przez wściekłego psa

Weronika Kirkowa (Trakt Ejszyski 25) zameldowała 1 bm., że przed tygodniem wściekły się jej pies, który pogryzł ją oraz jej dzieci: 25-letniego Franciszka, 20-letnią Janinę,

15-letnią Genowefę oraz przebywającą na urlopie strzelca Stanisława Kirke. Psa zabrał rąkacz na obserwację.

Znane z niedoścignionej jakości
WÓDKI I LIKIERY
„Rektyfikacji Warszawskiej”

PAPA SIĘ ŻENI

Lidia Wysocka—Jadwiga Andrzejewska—
Zimińska—Brodniewicz—Rakowiecki—
FERTNER—Sieleński.

Następny program: **HELIOS**

JADWIGA SMOSARSKA
„BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA”
SEANSE
DZIŚ GODZ. 10 30 RANO
rozpoczynamy o
Seanse: 10.30—12—14—16—18—20—22.15

CASINO Jeannette MACDONALD
San Francisco
oraz Clark GABLE w największym filmie bieżącego sezonu
Nad program: **Atrakcja KOLOROWA i aktualna.** Początek: 2—4—6—8—10.15

CASINO DZIŚ 12-ej ulgowej poranek dla wszystkich!
w filmie
FLIP i FLAP Kochana Rodzinka

LUX Ostatni dzień! Film o niebywałym powodzeniu! Każdy musi zobaczyć Monumentalny film polski. Wielka epopeja miłości i obowiązku na tle życia marynarki wojennej p. t.
Rapsodia Bałtyku
W rol. główn.: **Maria Bogda, Brodzisz, M. Cybulski** i in. Nad program: **AKTUALIA**

OGNIKO DZIŚ. Rewelacyjne wydarzenie filmowe reż. Maxa Reinhardta
SEN NOCY LETNIEJ
Według nieśmiertelnej sztuki **Williama Szekspira.** — — — Muzyka **Mendelssohna** Cu i techniki! Szczyt artysty! Nad program: **UROZMAIACONE DODATKI.** Początek seans o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej

KOWALSKINA
BÓŁACH GŁOWY

Nowa Biblioteka
(WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK)
zaopatrzona w aktualne nowości beletrystyczne oraz lekturę dla młodzieży
Mickiewicza 24 m. 5
— Ceny bardzo przystępne —

HELIOS Grace MOORE i ulubieniec kobie Franchot Tona
CISSY (Romans królewski)
Specjalne atrakcje: Kolorowa i kreskówka oraz aktualia

KINO MARS Ostrobramska 5
Dziś! **Płomienna meksykanka**
DOLORES DEL RIO
I niezapomniany Piotr z „Katarzyn Wielkiej”
Douglas Fairbanks Jr. Oskarżona
w filmie z życia tancerzy music-balletów paryskich
Nad program: **Dodatki kolorowe i aktualia.** Początek o 2-ej

POLSKIE KINO Największe arcydzieło sezonu, odznacz. na wystawie w Wenecji w 1936 r. jako najlepszy film muzyczny
ŚWIATOWID Ostatni akord
W rolach głównych: **Lili Dagover** i bohater filmu „Czarne Róże” **Willy Birgel.** Przepiękna muzyka Beethovena. Wybitna gra artystów. Pełna dramatycznego napięcia treść

Konkurs
Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej i Kolonijalnej w Nowogrodzieku rozpoczyna konkurs na stanowisko kierownika biura Zarządu Okręgowego L. M. i K.
WARUNKI:
1. Nieopracowany 40 rok życia.
2. Narodowość i obywatelstwo polskie.
3. Wyższe wykształcenie.
4. Znajomość buchalterii.
5. Poprzednia praca społeczna.
Uposażenie miesięczne narazie 150 zł, okres próbný trzy miesiące. Stanowisko do objęcia natychmiast. Kosztów przeniesienia Zarząd nie pokrywa.
Podania z życiorysem oraz odpisami do kumentów należy przysłać do Zarządu Okręgowego L. M. i K. w Nowogrodzieku (Urząd Wojewódzki) w terminie do dnia 10 stycznia 1937 r.
Zarząd Okr. L. M. i K. w Nowogrodzieku.

SPRZEDAŻ Z LICYTACJI
Zbywającego inwentarza żywego i martwego (koni, krów, narzędzi i maszyn rolniczych) odbędzie się w **folwarku Kuprianiskim** i pół km. od przedmieścia Lipówki i Radiostacji Wileńskiej dnia 7 stycznia 1937 r. o godz. 9 rano. Tel. 14—63.
Zarząd majątku Kuprianiskiego.

Obwieszczenie
Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości, że z dniem 31 grudnia 1936 roku cofnięte zostało przez Ministerstwo Skarbu zezwolenie na przyjmowanie przez Ubezpieczalnię Społeczną od pracodawców obligacji 6 proc. Pożyczki Narodowej, nie pochodzących z ich własnej subskrypcji i niezaopracowanych w znaczki przelewowe, opiewające na imię względnie firmę pracodawcy. W związku z tym Ubezpieczalnia Społeczna, poczynając od dnia 2-go stycznia 1937 roku, będzie przyjmować od pracodawców na pokrycie zaległych składek powstałych do dnia 31 grudnia 1935 r. jedynie tylko obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej, pochodzące z ich własnej subskrypcji względnie przejęte przez nich od osób trzecich na podstawie formalnego przelewu, t. j. zaopracowane w znaczki przelewowe używane przez Ubezpieczalnię Społeczną. Dykt. Ub. Społ. w Wilnie A. Galiński.

PRZY HEMOROIDACH CZOPKI I MASŁO „VARICOL”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P.K.O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3.40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogrodek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicz, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stolepce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z dostawą do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 25, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji 2 zł 25.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redak. i komunikaty 60 gr za wiersz. Jednostop. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio sładowy, za tekstem 12-sładowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.